

























































































































- Twoja obroża jest teraz zamknięta na szyi, a jedyne, co może ją odblokować, to klucz, który będę nosił przy sobie. – Sięga do koszuli i wyciąga mały klucz, zawieszony na długim platynowym łańcuszku. Patrzę, jak go całuje i wkłada z powrotem pod koszulę. – Teraz, kotku, nadszedł czas, abym nacieszył się moją nagrodą.







wysysam z niej resztę orgazmu. Smakuję słodczy, gdy ucieka z jej ciała, jej przyjemność uderza mnie w język i sprawia, że coraz mocniej walczę, aby powstrzymać własne spełnienie.

Czucie, jak dochodzi na mojej twarzy jest czystym niebem i leżę tam, ciesząc się tym. Odsuwam się trochę i przykładam policzek do wewnętrznej strony jej uda, pocierając twarzą o jej miękką skórę. Patrzę na jej śliczne zaróżowioną cipkę, myśląc o tym, jak bardzo chcę ją pieprzyć. Ale poczekam. Już poznała smak orgazmu, który jestem w stanie jej dać i chcę, żeby była uzależniona od tej intensywności. Chcę, żeby myślała o tym bez przerwy, aby następnym razem, gdy będzie chciała dojść, pamiętała o tym i błaga o to. Błaga o mojego kutasa zakopanego głęboko w jej wnętrzu.

Całując jej cipkę po raz ostatni, naciągam jej małe stringi z powrotem na cipkę, starając się zasłonić jak najwięcej ciała przed moim wzrokiem. Siadam, po czym zdejmuję mankiety z jej kostek i rozmasowuje skórę, aby upewnić się, że wszystko jest w porządku.

- A co z tobą?

Głos Mandy brzmi na wyczerpany i uśmiecham się. Wątpię, czy mogłaby teraz zrobić cokolwiek, leżąc przy mnie. Chociaż, w tym momencie, jestem tak kurewsko twardy, że gdyby tylko dmuchnęła w końcówkę mojego kutasa, to z całą pewnością doszedłbym.

- Nie dzisiaj, kotku. – Zanim zdejmę mankiety z jej nadgarstków, wspinam się na nią i mocno przyciskam do jej ciała. Uśmiecha się nieśmiało do mnie i widzę rumieniec na jej policzkach. Jest tak cholernie niewinna i urocza, co sprawia, że nasz pierwszy prawdziwy pocałunek jest o wiele słodszy. Pochylając się, zamykam oczy i przyciskam wargi do jej. Na początku jest niepewna, ale kiedy mój język dotyka jej, czuję, jak smak jej cipki łączy się ze smakiem ust. I właśnie wtedy doświadczam czystego nieba.

Chcę, żeby nasz pocałunek trwał wiecznie, ale też chcę ją przytulić. Niechętnie odsuwam się, aby uwolnić jej nadgarstki z mankietów. Pocieram jej delikatną skórę, sprawdzając, czy nie pozostały na nich jakiegokolwiek ślady.

- To wygląda na dość bolesne.

Spogląda na mojego penisa uwięzionego w bokserkach. Zazwyczaj nie są tak ciasne, ale mój potwór nie ma możliwości uwolnienia się. Kładę się obok niej, po czym przyciągam ją do siebie, podkładając ramię pod jej głowę. Idealnie pasuje do mnie, każda linia jej ciała odzwierciedla moją własną. To tak, jakby została stworzona dla mnie.

- Następnym razem, gdy dojdę, kotku, to będzie wewnątrz twojej małej cipki.

Pochylam się i gdy całuję jej szyję oraz ramię, czuję, jak drży z pożądania. Moje słowa są brudne, ale wiem, że jej się to podoba. Przesuwam językiem po jej łopatkę, całując ją delikatnie. Wpycha swój tyłek w moją pachwinę, przez co mocno ściskam jej biodro.

- Czy muszę zakuwać cię w mankiety także do snu, żebyś przestała się ze mną drażnić?

- Przypuszczam, że to twoje usta stały się przyczyną kłopotów, sir.

Usłyszawszy, jak mówi do mnie "sir", odwracam ją na plecy. Wczołguję się na nią i łapię za oba nadgarstki. Przytrzymuję je nad jej głową i mocno przyciskam swojego okrytego kutasa do jej cipki, pozwalając jej poczuć, jak bardzo jestem twardy.

- Jeśli znów mnie tak nazwiesz, to lepiej by to było, gdy zaczniesz błagać mnie, żebym cię zerznął. Czy to jasne, kotku?

Zszokowana szeroko otwiera oczy, ale kiwa głową, dając mi do zrozumienia, że zrozumiała. Pochylam się i delikatnie całuję jej usta, ponownie smakując jej słodczy.

- Prześpij się. Jutro mamy wielki dzień.

Zsuwam się z niej i znowu układam na łyżeczkę przy jej ciele, trzymając ją blisko, i wciąż myślę o tym, jak doskonała jest ta chwila. Nie chcę, żeby to się skończyło.

Kiedy się budzę, prawie całym ciałem leżę na Mandy, mocno owijając wokół niej ręce i nogi. To tak, jakby moja podświadomość bała się, że ucieknie ode mnie w nocy, więc moje ciało upewniło się, że jej na to nie pozwolę. Odrywam się od jej śpiącego ciała tak delikatnie, jak to tylko możliwe. Chcę, aby pospała trochę dłużej, dzięki czemu będę mógł zająć się kilkoma rzeczami, zanim się obudzi.

Idę do kuchni i gdy otwieram lodówkę dostrzegam, że Kupidyn zajął się jej zaopatrzeniem. Wyjmuję wszystko, co potrzebne do zrobienia prostego śniadania z bekonem i jajkami, po czym zabieram się do pracy. Gdy produkty smażą się na kuchence, idę do drugiego pokoju i upewniam się, że wszystko jest przygotowane i z powrotem wracam do kuchni, aby włączyć express do kawy. Gdy już mam wszystko przygotowane, nakrywam do stołu.

Wracam do sypialni i widzę siedzącą na łóżku Mandy, z prześcieradłem przyciśniętym do piersi, starając się zakryć przed moim wzrokiem. Jej wyraz zmieszania zmienia się w ulgę, kiedy mnie dostrzega. Podchodzę do łóżka i siadam na krawędzi obok niej.

- Myślałam, że to był sen. Obudziłam się w tym łóżku i nie mogłam sobie przypomnieć, gdzie jestem, a Ciebie nie było.

Pochyliam się i całuję jej słodkie usta, a następnie wsuwam włosy za jej uszy.

- Chodź, zjedz ze mną śniadanie, kotku.

Rumieni się i wtula podbródek w klatkę piersiową, lekko kiwając głową. Nie wiem, dlaczego niektóre rzeczy wywołują u niej rumieniec, a inne

nie, ale z całą pewnością kocham ten widok. Wyjmuję prześcieradło z jej rąk i pomagam jej wstać. Kiedy już stabilnie stoi na nogach, pochylam się i powoli zsuwam w dół w jej stringi, pozostawiając ją całkowicie nagą. Kiedy wstaje, patrzy na mnie nieśmiało, ale chwytam jej rękę i prowadzę do jadalni.

Na stole kuchennym stoi jeden wielki talerz z jedzeniem i dwa kubki kawy. Moją pijam z samą śmietanką, ale ona lubi ją tak mocno posłodzoną, że aż na samą myśl o tym bolą mnie zęby. Kiedy podchodzimy do stołu, siadam i wciągam ją na swoje kolana.

- Naprawdę zamierzasz mnie karmić? Jestem dorosłą kobietą i jestem w stanie sama to zrobić.

- Nie w tym rzecz, kotku. Chodzi o to, że chcę cię nakarmić. – Nie sądzę, że w pełni rozumie, o co mi chodzi, ale mam tę wewnętrzną potrzebę dbania o nią. Z natury jestem dominującą osobowością, co odróżnia mnie od Mandy. Kiedy spotykam się z ludźmi, jestem w pełni zadowolony z siebie i nie dbam o to, co kto o mnie myśli. Spędzanie czasu z innymi, a szczególnie kobietami, nigdy nie było niczym poważnym. Z Mandy to kompletne i całkowite przeciwieństwo. To tak, jakby za bardzo mi zależało, przez co zanurzam się coraz głębiej w relacji z nią, roztaczając nad nią coraz większą opiekę w każdej sekundzie każdego dnia.

Mam tak wielką obsesję na jej punkcie, że wciąż myślę o tym, aby po spędzeniu z nią trzydziestu kontraktowych dni, spróbować nawiązać relację Dom/Sub na stałe. Nie jestem pewien, jak daleko Mandy jest gotowa przyjąć te zasady. Chcę poczekać i zobaczyć, jak upłynie ten kontrakt, a potem będziemy mogli wspólnie zdecydować co dalej. Myśl o tym, że mnie zostawia, jest nie do wytrzymania. To po prostu nie jest opcją.

Przesuwam jej ciało tak, aby jej plecy były przyciśnięte do mojej klatki piersiowej, zaś jej nogi znajdowały się za zewnątrz moich ud. Rozsuwam

szeroko swoje nogi, otwierając jej nagą cipkę, co pozwala mi na łatwy dostęp do niej.

Kiedy już mam ją ułożoną tak, jak chcę, biorę widelec i karmię ją kawałkami jedzenia z talerza. Ostrożnie unoszę do jej ust kubek z kawą, aby mogła wziąć kilka łyków, a następnie odstawiam go na stół. Chwytam kilka kęsów z talerza także dla siebie, ale przede wszystkim chcę nakarmić moją słodycz i upewnić się, że w pełni o nią zadbałem.

Po krótkiej chwili odpręża się i mogę śmiało stwierdzić, że podoba jej się to, co robię. Całuję delikatnie jej szyję i pieszczę ciało. Jej skóra iskrzy seksualnym żarem, a moje małe dotknięcia podczas śniadania sprawiają, że ociera się o mnie jak kotka. Jej ciało zaczyna dostrajać się do mojego i wyczuwam jej rosnącą potrzebę. Wiedząc, czego chce, powoli przesuwam rękę po jej brzuchu do jej cipki, a następnie nakrywam ją moją dłonią.

- Czy mój kotek chce dojść?

Czuję jej skinienie głową i uśmiecham się, wiedząc, że mam już władzę nad jej ciałem. Rozdzielam jej wargi sromowe. Sięgam ręką między jej nogi i okrężnymi ruchami zaczynam pocierać jej łechtaczkę. Zaczyna głośno jęczeć, kiedy dodatkowo liżę jej szyję i ramię, żeby zwiększyć jej przyjemność.

Jej biodra zaczynają kołysać się w górę i w dół, szukając właściwego tarcia, aby wraz z ruchami moich palców na jej łechtaczce doprowadzić ją do spełnienia. Całuję jej szyję, a następnie delikatnie gryzę, pozwalając poczuć jej nacisk moich zębów. Moczy moje palce swoimi sokami i odsuwam dłoń od jej warg sromowych, aby ich spróbować.

Jej słodycz sprawia, że staje się dziki z potrzeby. Ponownie sięgam do jej cipki. Lecz tym razem, kiedy odsuwam palce, unoszę je do jej ust.

- Wyliż je do czysta, Mandy.

Trzymam moje palce przy jej ustach i po chwili wahania zasysa je do ust. Oboje jednocześnie jęczymy. Ona jęczy z powodu erotycznego smaku, a ja



- Chciałabym móc zostać z tobą w łóżku, mój słodki kotku, ale mam kilka umówionych spotkań, na które muszę się udać. Kiedy skończę, będziesz mnie mieć tylko dla siebie.

Wydaje jakiś dźwięk, który moim zdaniem brzmi jak "okay", a potem zasypia. Siedzę i patrzę na nią przez chwilę, zanim pójdę do łazienki.

Muszę wziąć kurewsko zimny prysznic, żeby mój kutas mógł opaść.

# Rozdział 7

## Mandy

Delikatny dźwięk dzwonnka wybudza mnie z głębokiego snu. Przewracam się i gdy otwieram jedno oko dostrzegam telefon leżący na łóżku obok mnie. Podnosząc go, widzę powiadomienie o nowej wiadomości tekstowej. Przesuwam palcem po ekranie, aby zobaczyć wiadomość od nadawcy "Sir".

*Sir: Pora wstawać, kotku. Kupidyn czeka na ciebie w salonie. Ubierz się przed wyjściem z pokoju i upewnij się, że włosy są dobrze upięte. Widzimy się wkrótce. Twój.*

Przygryzając wargę, patrzę się w ekran i zastanawiam, czy mu odpowiedzieć. Zanim o tym decyduję, pojawia się kolejny komunikat.

*Sir: Zawsze odpowiadaj na moje wiadomości, albo cię ukarzę.*

Hmm. Jeśli będzie musiał mnie ukarać, czy to oznacza, że wróci do pokoju? Choć nadal nie jestem pewna co do Charlesa, to z całą pewnością podoba mi się to, co robi z moim ciałem. Przeglądając dostępne emotikony, znajduję kota z wystawionym językiem i wysyłam go.

Po prostu gapię się na telefon, czekając, aż odpowie. Kiedy słyszę dźwięk przychodzącej wiadomości, czuję, jak moje serce przyśpiesza w klatkę piersiową.

*Sir: Wkrótce będziesz używała tego języka. Poza łóżkiem.*

Uśmiecham się i kładę telefon obok mnie. Patrząc w górę, gapię się na swoje odbicie w lustrze nad łóżkiem. Moje ciało rozgrzewa się, kiedy przywołuję obraz tego, co ostatnio w nim widziałam. Głowa Charlesa znajdowała się między moimi nogami, dając mi największą przyjemność, jaką kiedykolwiek miałam w swoim życiu.

Przyssał się do mojej cipki, tak jak do moich ust tamtej nocy w barze. Jakby był głodny mnie, jakby nie mógł dostatecznie głęboko zassać mojej esencji w swoje usta.

Rozsuwam szerzej nogi, po czym wsuwam między nie rękę. Zamykając oczy, myślę o ostatniej nocy, jego języku między moimi fałdkami, o tym, jak wciągał je do ust. Moja mokra cipka zaciska się i czuję, jak moja łechtaczka staje się coraz twardsza.

Głaszczę się coraz szybciej i czuję, że jestem tuż przy krawędzi. Słyszę głos Charlesa, który mówi: *"powiedz moje imię, kotku"*, i dochodzę. Jego imię wyslizguje się z moich ust, jakby naprawdę tu był. Czuję, jak orgazm rozprzestrzenia się po moim ciele i wydaje mi się, że jest tu ze mną. Nigdy nie byłam w stanie uwolnić się od niego, i to nie z powodu braku prób, ale wygląda na to, że Charles otworzył kolejną część mnie. To przerażające, jak szybko kruszy moje mury obronne, jakby były niczym więcej niż tylko domkiem z kart.

Otwierając oczy, spoglądam na siebie. Wyglądam na dobrze wykorzystaną. Nigdy wcześniej nie obserwowałam się z takim zachwytem, ale leżąc na łóżku Charlesa, widzę siebie taką, jaką teraz jestem: nagą, ze szminką rozmazaną wokół ust, moje włosy opadają swobodnie wokół obroży zdobiącej moją szyję, która jest dowodem jego władzy nade mną... wyglądam dziko i seksownie. Na tle czerwonych prześcieradeł wyglądam, jakby sam diabeł zmusił mnie do oddania się mu ostatniej nocy. Moja niewinność wciąż może być nietknięta, ale nie sądzę, że ten stan utrzyma się zbyt długo.

Wychodzę z łóżka, po czym biorę szybki prysznic, a następnie wykonuję swoją codzienną czynności. Zauważam, że łazienka jest zaopatrzona tak, aby zaspokoić wszystkie moje potrzeby. To sprawia, że się uśmiecham, ale nagle myśl, że robi to ze wszystkimi swoimi poddanymi, wywołuje bolesny spazm w moim brzuchu.

- Weź się w garść, Mandy – mówię do siebie w lustrze. Po ostatniej nocy stwierdziłam, że najwyższy czas przestać z tym walczyć. Nie wiem, dlaczego Charles mnie kupił, ale przyszedł na tę aukcję dla mnie. Podobała mi się wczorajsza noc i chcę to zrobić ponownie. Chcę spędzić następne dwadzieścia dziewięć dni w wypełnionej orgazmem mgłę. To jasne, że Charles otworzył we mnie coś, co od dawna chciało wyjść, a co ważniejsze, ja też tego chcę.

Mówię sobie, że ta przygodna należy do mnie. Cokolwiek dzieje się pomiędzy braćmi Cortez i Charlesem, to jest między nimi. Możliwe, że w tej grze jestem do czegoś wykorzystywana, ale dlaczego ja nie mogę zrobić tego samego z nim? Chcę otworzyć bramy dla wszystkich moich pragnień i pozwolić, aby moje spragnione seksu ciało wyzwoliło się dla niego. Ostatniej nocy kazał mi pragnąć rzeczy, których moje ciało łaknęło, choć nie miałam o tym pojęcia. Zastanawiam się, ile jeszcze jest w stanie mi pokazać, póki tu jestem.

Mogę z tego wyjść z lepszym zrozumieniem tego, kim jestem i czego chcę. Z całą pewnością lubię, kiedy wydaje mi rozkazy, mówiąc, co mam robić. Świadomość, że nie mam nic do powiedzenia i nie muszę cały czas upewniać się, że ludzie pracują zgodnie z harmonogramem, jest dla mnie całkowicie nowe. Mam rzadką okazję, aby po prostu wszystko odpuścić.

Zwijam mokre włosy w ciasny kok i wracam do sypialni. Moja torba leży obok drzwi sypialni. Znajduję w niej swoją białą sukienkę i wsuwam ją, próbując zapiąć zamek błyskawiczny z tyłu najlepiej, jak potrafię. Nie mogę się powstrzymać; wybrałam tę sukienkę, żeby móc nosić do niej buty z ostatniej



Grr. Nieważne. Wyciszam telefon, po czym wychodzę z pokoju w poszukiwaniu Kupidyna.

Kiedy wchodzę do salonu, widzę Kupidyna stojącego pośrodku obok sześciu stojaków z ubraniami, z których każdy jest około metra wyższy od niego. Nie byłabym w stanie go zobaczyć, gdyby nie moje wysokie obcasy. Kupidyn to niski, pulchny, łysy facet, a dziś ubrany jest w biały trzyczęściowy garnitur. To prawie zabawne, jak nasze stroje kontrastują z kolorami czerwieni i czerni, które dominują w całym pomieszczeniu.

- Cześć. – Czuję, jak fala zażenowania delikatnie uderza w moje policzki. Spotkałam Kupidyna kilka razy; przychodził i rozmawiał z Charlesem, kiedy tu pracowałam, i kilka razy musiał zadać mi pytania na temat czegoś w kasynie Cortez, kiedy zamieniliśmy się miejscami.

Jego twarz rozjaśnia się żywym uśmiechem, który również sprawia, że się uśmiecham.

- Najwyższy czas, aby wstać! – Odsuwa jeden z wieszaków na ubrania i biegnie, aby przytulić mnie, jakbyśmy byli dobrymi, starymi przyjaciółmi. Chichocząc, przytulam go. Jego podniecenie zawsze wydaje się zaraźliwe. Zastanawiam się, jak taka szczęśliwa osoba mogła pracować dla Charlesa. Oni są od siebie tak różni jak noc i dzień.

- Przepraszam, jeśli kazałam ci czekać. Musiałam być bardzo wyczerpana, żeby spać do tak późna. To do mnie nie podobne.

- Jestem pewien, że cię wyczerpał.

Kupidyn porusza brwiami, przez co jeszcze bardziej rumienie się na jego słowa. Zajmuje się stertami ubrań i uświadamiam sobie, że wszyscy się dowiedzą, że spotykam się z panem Townsendem. Wszyscy, z którymi pracowałam, kilku przyjaciół, których poznałam, pracując u niego przez miesiąc.

Kurwa. Plotki w kasynach rozprzestrzeniają się niczym błyskawica.

- Większość z nich powinna pasować na Ciebie. Jeśli coś będzie nie tak, zostaw to na stojaku, to zabiorę to z powrotem. Jeśli coś Ci się nie spodoba, zostaw to, ale mój gust jest nieskazitelny, więc nie przewiduję tego – mówi z taką pewnością, że mu wierzę.

- Hmm. Czy chcesz, żebym je teraz przymierzyła? – Jestem wyczerpana na samą myśl o tym.

- Nie, na dole mamy umówioną wizytę w spa. Zostawię je tutaj, żebyś mogła je przejrzeć, kiedy tylko zechcesz. – Podchodzi do dużego, białego pudełka na kanapie, a następnie dodaje: – To także jest twoje. Nie mam pojęcia, co jest w środku, i powiedziano mi, że nie wolno mi tego otworzyć. – Wskazuje na pakunek, po czym patrzy na mnie, milcząca wiadomość jest jasna. Chce, żebym go otworzyła, tak aby mógł zobaczyć, co jest w środku.

Podchodzę do pudełka, podnoszę wieko i moim oczom ukazuje się bielizna. Wygląda na to, że jest w każdym kolorze.

- Dobre rzeczy - mówi obok mnie Kupidyn i gdy upuszczam wieko, moja twarz staje się szkarłatna.

Nie jestem pewna, dlaczego ją kupił. Po pierwsze, nie wolno mi nosić majtek, a po drugie, topy moich sukienek są na tyle ciasne, że nie muszę nosić stanika. Większość z nich ma wbudowany biustonosz, a ja nie mam aż tyle na klatce piersiowej by się tym chwalić.

- Włącz telefon, zanim przyprawisz Pana Townsenda o zawał.

Patrzę na Kupidyna i widzę, jak pisze na swoim telefonie. Chyba wiem, gdzie leży jego lojalność.

- Jest włączony – mówię z zadowoleniem, ponieważ tak jest.

- Włącz dzwonek - mówi, nie patrząc na mnie.

Przesuwając palcem po ekranie, z powrotem pogłaśniam dzwonek, ale nie fatyguję się, aby na niego spojrzeć.

- Daj spokój. On wparuje tutaj za jakieś dwie minuty, jeśli nie zareagujesz na jego wiadomości – przerywa na chwilę, a sądząc po jego reakcji, musiał dostrzec coś w moich oczach. – Czy to jest to, czego chcesz?

Czy tak właśnie będzie ze wszystkimi tutaj, gdy tylko dowiedzą się o mnie i Charlesie? Jęczę wewnątrz na tę myśl.

- Nie wiem, o co ci chodzi. – Staram się go zbyć kłamstwem, i widzę na telefonie cztery sms oraz dwa nieodebrane połączenia, wszystkie od "Sir". Powinnam zmienić jego nazwę na "Ból w dupie", ale prawdopodobnie sprawi mi za to prawdziwy ból w dupie, jeśli tak uczynię, więc wole tego nie robić.

*Sir: Nie chciałem, żebyś przestała do mnie pisać, chodziło mi o twoje przeklinanie, kotku.*

*Sir: Kotku?*

*Sir: Jeśli mi nie odpowiesz, idę na górę.*

*Sir: Nie spodoba ci się, kiedy tam dotrę.*

Powinno wkurzyć mnie to, jak mocno trzyma mnie na smyczy, ale z jakiegoś powodu, wszystko, co robię, to uśmiecham się do telefonu jak szalona.

- Dziwne. Kiedy Pan Townsend na mnie krzyczy, to raczej nie jestem tak uśmiechnięty.

Pozbywam się uśmiechu ze swojej twarzy tak szybko, jak tylko potrafię. Kiedy patrzę na Kupidyna, widzę, jak poszerza swój już i gigantyczny uśmiech, co tylko wywołuje u mnie chichot. O. Mój. Boże. Zachowuję się jak pokręcona uczennica, która podkochuje się w obserwowanym przez nią chłopaku.

*Ja: Nie masz spotkań, na których powinieneś być?*

*Sir: Jestem teraz na jednym.*

*Ja: Czy nie powinieneś skupić się na nim i przestać martwić się o każdy mój ruch?*

*Sir: Zawsze będę się martwić o każdy twój ruch.*

Wow. Zastanawiam się, czy wie, jak długo znaczy "zawsze". Miło jest myśleć, że jest ktoś, kto zawsze myśli o mnie, że jestem na pierwszym miejscu w jego myślach.

*Ja: „Zawsze” to bardzo długo, panie Townsend.*

*Sir: Taki jest plan, kotku. Masz umówione spotkania. Zrelaksuj się i pomyśl o tych wszystkich brudnych rzeczach, które mam zamiar ci zrobić, kiedy znów będziesz w moich rękach.*

Nie miałam pojęcia, że może być taki słodki; że pod tym całym ostrym zachowaniem znajdowało się ptasie mleczko. W porządku, może twarde pianki, ale w środku wciąż miękkie. Chciałabym wiedzieć więcej o związkach. Kobiety zawsze mówią, że mężczyźni powiedzą wszystko, aby tylko dostać się do ich majtek, ale ja już jestem kupiona i opłacona. To nie jest dla niego ten typ gry.

- Jest taki słodki.

- Nigdy nie słyszałem, żeby ktoś nazywał go tak wcześniej – mówi Kupidyn, uświadamiając mi tym, że powiedziałam to na głos.

Podoba mi się myśl, że tylko ja widzę jego słodką stronę. Tylko ze mną jest kimś innym. Że tylko ja znam tę jego ukrytą część.

Nagle nie mam ochoty iść do spa po tym, jak opowiedział mi o wszystkich brudnych rzeczach, które mi zrobi w swoim biurze. Chcę być tam teraz, zabawiać się z sobą, kiedy on będzie pracował. Dlaczego nie wziął mnie ze sobą? Przez moje ciało przechodzi fala zazdrości.

- Czy będę mieć klucz dostępu?

Kupidyn sięga do tylnej kieszeni i wyciąga jeden. Wręcza mi białą, świecącą kartę, na której na samej górze wyryte jest moje nazwisko dużymi literami. Pod moim nazwiskiem napisane jest "Moja" dużymi pogrubionymi literami.

- Co to otwiera? – Chcę poznać mój poziom dostępu.

- Wszystko.

Przygryzam wargę, żeby powstrzymać się od uśmiechu, ale wiem, że nie jestem w stanie go oszukać. Chcę wpaść do Charlesa, ale wiem, że Kupidyn go o tym zawiadomi, więc będę musiała jakoś mu się wyśliznąć. Najlepszym miejscem na to będzie spa.

- Więc ty też będziesz korzystał ze mną ze spa? – pytam nonszalancko .

- Mógłbym skorzystać z kilku rzeczy.

Raczej nie w kwestii włosów, ale zachowam to dla siebie.

- Więc zrobmy to. Jestem podekscytowana możliwością relaksu. - To nie jest kłamstwo, ale nie chcę być masowana w spa. Chcę być masowana przez Charlesa w jego biurze, w miejscach, w których w spa nikt mnie nie dotknie.

Podchodzę do drzwi, otwieram je i kieruję się do windy. Kiedy przyjeżdża, wsiadam i wkładam swoją kartę, aby nie robiła żadnych przystanków w drodze na dół. Zabawne, jak szybko wszystko może się zmienić. Jeszcze dwadzieścia cztery godziny temu próbowałam trzymać się jak najdalej od niego. Teraz zaczynam myśleć, że byłam na niego wściekła i drażniłam go, bo nienawidziłam tego, jak bardzo mnie pociąga.

Teraz nie mogę przestać o nim myśleć. Będę się dobrze bawić przez moje trzydzieści dni. Muszę tylko upewnić się, że moje serce nie bierze udziału w tej grze. Seks, Mandy. To wszystko dotyczy seksu i wielkich orgazmów. Okłamuję siebie i doskonale o tym wiem.

Kiedy winda się zatrzymuje, wychodzę z niej wraz z Kupidynem depczącym mi po piętach. Moje buty stukają na marmurowej podłodze kasyna ponad dźwiękami automatów do gry.

Przeciskam się przez podwójne szklane drzwi do spa i widzę Kristen stojącą za ladą.

- Panno Burch, mamy wszystko dla pani przygotowane – mówi rześkim głosem.

- Doskonale. Najpierw masaż?

- Tak, dziś będzie pani z Tiną w pokoju siódmym. Proszę za mną. – Rusza, aby okrążyć ladę. Zatrzymuję ją.

- Och, nie martw się, Kristen. Wiem, jak tam trafić, ale najpierw chcę skorzystać z toalety. - Przechodzę obok niej i słyszę, jak Kupidyn woła do mnie: – Po wszystkim spotkamy się w salonie.

- Do zobaczenia – Rzucam do niego przez ramię. Kiedy skręcam za róg, przyciskam się do ściany i nasłuchuję kroków Kupidyna. Klienci spa przechodzą przez szatnię, a następnie kierują się do różnych stref w spa. Kobiety i mężczyźni mają oddzielne przebieralnie, które znajdują się w dwóch różnych korytarzach.

Kiedy słyszę, jak Kristen mówi Kupidynowi, do którego pokoju ma się udać, czekam przez chwilę, a następnie wychylam się, aby zobaczyć, czy recepcja jest czysta. Normalnie zatrzymałabym się i rzuciła na osobę, która zostawiła recepcję bez opieki, ale teraz nie ma to dla mnie znaczenia.

Po wyjściu kieruję się prosto do biura Charlesa, które znajduje się na tym samym piętrze co biuro ochrony. Wsuwam klucz do drzwi jego biura i otwierając je, wpadam do środka.

Kiedy powiedział, że będzie na spotkaniach, myślałam, że ma na myśli połączenie telekonferencyjne, tak jak w przypadku większości jego spotkań. Kiedy tu z nim byłam, byliśmy sami. Zawsze. Ale kiedy wchodzę do jego biura, Charles stoi zwrócony do mnie plecami, a przed jego biurkiem na jednym z czarnych krzeseł siedzi mężczyzna.

Myślę o wyśliznięciu się, ale zamieram na słowa Charlesa, kiedy zaczyna się odwracać.

- Myślę, iż zapomniałeś, że na pustyni jest wiele dziur, panie Sheridan, i nie mam problemu z wypełnieniem ich ludźmi takimi jak... – Jego słowa urywają się, gdy jego oczy spotkają się z moimi.

Nie mam pojęcia, co mam zrobić lub czy będzie wkurzony z powodu tego, co właśnie usłyszałam. Jednak zauważam, że się nie boję. Cóż, może trochę, ale nie z powodu tego, że może mnie zranić lub wrzucić do jednej z dziur na pustyni.

Przechyliła głowę na bok, zaś usta układa w szelmowski uśmiech, twardość, która była tam jeszcze kilka minut temu, znika.

- Jesteś podstępny, małym kociakiem, nieprawdaż?

Mężczyzna siedzący na krześle podnosi głowę, aby zobaczyć, z kim rozmawia Charles.

- Nie patrz na nią, kurwa.

Mężczyzna odwraca głowę w kierunku Charlesa, a ja rumienię się przez jego jawnie okazywaną zazdrość.

- Skończyliśmy, Slade. – Charles omija swoje biurko, aby eskortować mężczyznę ze swojego biura. – Na moje krzesło, kotku. Idź do niego powoli. – Odsuwa się, żebym mogła przejść obok nich po drugiej stronie biurka.

Ruszam, aby wykonać jego polecenie, kiedy mężczyzna w końcu wstaje i dyskretnie zerka w moją stronę.

- Przygruchałeś sobie poddaną, panie Townsend? Słyszałem pogłoski, ale... – Jego słowa zostają przerwane, kiedy Charles chwyta go za gardło i popycha na najbliższą ścianę.

Mężczyzna szarpie się, a jego oczy strzelają do mnie, jakby błagał mnie, żebym go powstrzymała.

- Nie patrz na nią. Ona ci nie pomoże, a to wkurza mnie jeszcze bardziej, gdy na nią patrzysz.

Jego oczy wracają do Charlesa i próbuje mówić, ale nie może. Po chwili Charles poluźnia chwyt.

- Bardzo mi przykro, panie Townsend, i poinformuje o wszystkim zarząd Brock Enterprises.



Justin nie pozwoliliby mi się do niego zbliżyć, gdyby uważali, że jest w stanie skrzywdzić choć jeden włos na mojej głowie, ale zaczynam się zastanawiać, czy tak samo myśleli o moim sercu.

- Czy chcesz mnie o to zapytać?

Tak, ale wzruszam ramionami, kierując się zasadą "mniej znaczy więcej".

- Kotku, powiem ci wszystko, jeśli tylko zapytasz. – Podoba mi się, że nie ma z nim żadnych gier.

- Dlaczego chcesz – podnoszę brwi - wsadzić go do dziury?

- Nie wydajesz się onieśmielona, mówiąc to. – Śmieje się, ale jego ton wkrótce staje się poważny. – Oni polują na kasyno mojego ojca.

- Myślałam, że twoje kasyno nie jest związane z twoim ojcem. – Zrobiłam mały wywiad na temat Charlesa, zanim przyszłam dla niego pracować. Wiem, że ma on własne kasyno i że jego ojciec też posiada sieć własnych kasyn, ale nie są one ze sobą w żaden sposób powiązane.

- Bo nie jest. Nie oznacza to jednak, że nie stanę w obronie swojego ojca, gdy zobaczę, że ktoś próbuje zagarnąć jego kasyna.

Pochylając się, przykładam dłoń do jego policzka i czuję, jak jego szorstki zarost drapie moją skórę. Głaszczę go kciukiem.

- Taki miękki w środku – mówię, patrząc w jego ciemne oczy, a on pochyla się do mojej dłoni. Większość ludzi prawdopodobnie nie pomyślałaby, że on troszczy się o kasyna swego ojca, biorąc pod uwagę, że nie bierze z nich dla siebie żadnych pieniędzy. To także przeczytałam.

- Miękki?

- Na zewnątrz taki twardy, ale wszystko w środku taki miękki.

- Zawsze będę chronić to, co jest moje.

Rozumiem, co ma na myśli. Zrobiłabym wszystko dla Aarona i Justina. To jest jeden z powodów, dla których siedzę tu i teraz.

Muszę spytać. Nie chcę, żeby to siedziało z tyłu mojej głowy, gdzie wciąż to spycham, okłamując samą siebie, że to nie ma znaczenia.

- Czy chodzi o braci Cortez? – Odsuwam dłoń od jego twarzy.

Wstając z krzesła, chwytam moją twarz obiema rękami, sprawiając, że patrzę na niego.

- Wszystko kręci się wokół ciebie. – Bierze moje usta w głębokim pocałunku, językiem przepychając się przez moje wargi. Przesuwa dłonie do moich włosów, po czym rozwiązuje mój kok, który sam kazał mi upiąć. Wciąż wilgotne włosy opadają wzdłuż moich pleców.

Otulam go nogami, próbując przyciągnąć go bliżej, wbijając mu pięty w tyłek. Chcę jego ciała blisko mojego. Chcę ocierać się o jego koguta.

Kiedy nie mogę przysunąć się wystarczająco blisko ze względu na pozycję, która mnie powstrzymuje, postanawiam położyć na nim ręce. Chwytam jego twardego, grubego kutasa i nie mam pojęcia, jak zamierzam pomieścić to wewnątrz mnie, ale prędzej umrę niż nie spróbuję. Odsuwa się od mojego dotyku, jakby go palił, po czym odrywa ode mnie usta i przyciska swoje czoło do mojego.

- Tracę przy tobie kontrolę. – Jego słowa brzmią boleśnie.

- Myślałam, że celem tej uległej rzeczy jest to, że masz nade mną pełną kontrolę.

- Nigdy nie wątp w to, że to ty masz kontrolę, kotku. Dzierzysz całą władzę.

- Nie rozumiem. Nie wiem nic na ten temat, ale... – Przerzywa mi miękkim pocałunkiem.

- To proste. Lubię wszystko kontrolować. Podnieca mnie, kiedy każę ci coś zrobić, a ty to od razu wykonujesz. Ale to – pociera kciukiem moje wargi – to, co mamy tutaj, nie spełnia żadnych wytycznych. Nadrobimy stracony czas i zrobimy wszystko, co nam pasuje. Chcę żebyś wiedziała, że wszystko, co robię,

jest dla ciebie. Każdą. Pojedynczą. Rzecz. Ponieważ wiem, czego potrzebujesz, nawet jeśli czasami nie dajesz po sobie tego poznać.

Czuję łyzy w oczach. Dystans, który starałam się między nami utrzymać runął, więc rzucam się na niego. Staram się wcisnąć całą sobą w jego olbrzymie ciało, tak aby jak najmocniej owinąć się wokół niego. Odnajduję jego usta i całuję go. Jestem w tym niedoświadczona i niechlujna, ale nie mogę się powstrzymać.

Uderzam plecami w biurko, a on jest nade mną, przejmując kontrolę nad pocałunkiem. Jego pocałunek jest twardy i zdesperowany. Może w końcu weźmie mnie, wślizgując się we mnie po raz pierwszy. Będę go błagać. Już mnie nic nie obchodzi.

Naciskam na jego ramię, zmuszając go, aby przerwał pocałunek i spojrzał mi w oczy.

- Sir, potrzebuję więcej. Pragnę mieć cię w sobie.

- Jeszcze nie, kotku. Ale tym razem dam ci coś innego. – Zsuwa się po moim ciele i opuszczam nogi, zapraszając go, żeby wziął ode mnie to, co chce. To wszystko jego. Podsuwa moją sukienkę do góry, marszcząc ją wokół mojego brzucha.

- Wydajesz się dzisiaj słuchać tylko jednej zasady - mówi, widząc mój brak bielizny. – Ale nie myśl, że zapomniałem o innych, które złamałaś. Wrócimy do tego później.

Zanim mogę się obronić, jego usta są na mnie. W odpowiedzi brykam biodrami. Łapie je rękoma i czuję, jak jego palce wbijają się w moją skórę, gdy z powrotem opuszcza mnie na biurko, tak że nie mogę się już ruszyć. Jestem bezradna wobec ataku jego ust na moją lechtaczkę.

Mój orgazm uderza szybko, przez co krzyczę jego imię. Od kiedy posadził mnie na biurku, byłam tak podniecona, że niewiele brakowało abym osiągnęła wyzwolenie. Próbuje się odsunąć, kiedy czuję, że nie zniosę więcej,

ale on nadal mnie ssie i liże. Właśnie wtedy, gdy myślę, że nie zniosę już więcej, kolejny orgazm uderza, strzelając przez moje ciało aż do stóp. Chcę podwinąć palce, ale moje wysokie szpilki przeszkadzają mi w tym.

- Sir, proszę, przestań, błagam! – Nie mogę już dłużej tego znieść, wszystko jest tak wrażliwe.

Odsuwa ode mnie usta z uśmiechem na twarzy.

- Zlekceważ moje zasady ponownie, a będę jadł twoją cipkę do czterech orgazmów, jeden po drugim.

Opuszczając nogi, leżę bezwładna na biurku. Nie sądzę, żebym była w stanie przetrwać aż cztery takie orgazmy.

- Czy wiesz, ile razy wyobrażałem sobie ciebie tutaj, leżącą w ten sposób? Jak trudno było mi pracować z tobą tak blisko, ale tak daleko w tym samym czasie? – Jego głos znów brzmi boleśnie, łamiąc mi tym serce.

- Jestem tu, jestem twoja.

Podciąga mnie do pozycji siedzącej, a następnie przesuwa palcem po pięknej obroży na mojej szyi.

- Tak, jesteś doskonała.

- Teraz jestem? – przedrzeźniam go żartobliwie. Sprawia, że czuję się tak piękna i seksowna, że nigdy nie pomyślałbym o sobie tak wcześniej. Ale z nim jestem najbardziej perfekcyjna na świecie.

- Tak, twoja szyja. – Umieszcza na niej delikatny pocałunek.

- Twoje uszy. – Chwyta zębami moją małżowinę uszną.

- Twój nos – dodaje, całując jego czubek.

- Twoje oczy. – Zamykam je i czuję jego pocałunek na każdej powiece.

- Twoje pyskate usta. – Na nich także składa delikatny pocałunek.

- Mógłbym to robić przez cały dzień. – Chichoczę w odpowiedzi.

Słyszę dzwonek telefonu komórkowego.

- Lepiej to odbierz – mówię, składając kolejny pocałunek na jego ustach.

- Niech się wałą – mamrocze, po czym całuje mnie ponownie.

- To prawdopodobnie Kupidyn. Tak jakby wyśliznęłam się mu. – Staram się powiedzieć to niewinnym głosem, tak jakbym wcale nie chciała tego zrobić.

Sięga do kieszeni i wyciąga telefon.

- Mam ją – mówi, gdy odbiera połączenie.

Po chwili znów się odzywa.

- Nie. Zaczekaj chwilę. Czy chciałabyś coś zjeść, kotku?

Nie tak dawno temu nakarmił mnie śniadaniem, ale pomyśl, że robi to ponownie, sprawia, że składam zamówienie na lunch.

- Krem z jęczmieniem? Może butelka szampana?

Powtarza zamówienie Kupidynowi, po czym głośno rzuca telefonu na biurko.

- Popsujesz go – ostrzegam i sięgam po niego, żeby zobaczyć, czy to zrobił. Kiedy dotykam ekranu, moja twarz pojawia się jako wygaszacz ekranu. To prawdopodobnie moje zdjęcie z zeszłej nocy. Mam na sobie obrożę, moje włosy są rozłożone na czerwonych prześcieradłach, jego kciuk jest przy moich ustach, tak jakby badał ich miękkość.

- Umieściłeś moje zdjęcie w swoim telefonie?

- Nigdy nie jesteś daleko ode mnie.

Podnosi mnie i przenosi na sofę, sadzając na swoich kolanach.

- Dlaczego traktowałeś mnie jak głupią, kiedy dla ciebie pracowałam? – pytam go.

- Myślisz, że uważam cię za głupią? – pyta, brzmi, jakby był wstrząśnięty moim pytaniem.

- Dawaleś mi najgłupsze rzeczy do zrobienia i ciągle wisiałeś nade mną! Co miałam niby myśleć?

- Gdybym dał ci większe projekty, często byłabyś z dala ode mnie – poza kasynem, poza moim zasięgiem. Chciałem mieć cię blisko siebie. Chciałem,

abyś spędziła tutaj większość czasu, wykonując swoją pracę przy mnie. – Porusza się, wskazując swoje biuro. – I robiłaś więcej, niż ja faktycznie pracowałem.

Moja gorycz znika natychmiast. Wydaje się, że wiele rzeczy ustawia w ten sposób i nie mogę się zmusić do kwestionowania tego. I dzięki temu zaczynam kwestionować wszystko inne w moim życiu, przez co patrzę na nie pod każdym kątem. I mam zamiar się tym cieszyć.

- No cóż, dlaczego nie przyciśniesz mnie do siebie teraz tak blisko, jak to możliwe? – Poruszam się tak, aby zmienić pozycję i usiąść na nim okraczając go. Nie chcę, żeby zaprotestował, więc całuję go energicznie. Nagle rozlega się głośnie pukanie do drzwi.

- Kotku. Czy pamiętasz, jak obiecałem zjeść cię aż cztery razy? Ponieważ pukasz teraz do tych drzwi.

Schodzę z jego kolan i siadam na kanapie, udając, że się dąsam, ale on tylko się śmieje, gdy podchodzi do drzwi. Otwiera je mocnym szarpnięciem i odbiera od kogoś tacę, a następnie zamyka je ponownie.

Ustawiając tacę na stole przed kanapą, odkorkowuje szampana, a następnie podaje mi napelniony kieliszek. Biorę go od niego, a potem kładę z powrotem na stole. Zdejmuje pokrywkę z parującego naczynia i siada z powrotem na kanapie obok mnie.

- Wdrap się na mnie ponownie.

Nie waham się. Czółgam się na jego kolana. Powoli karmi mnie kęs po kęsie, za każdym razem zatrzymując się, aby mnie pocałować, dopóki naczynie nie będzie puste. Wszystko wydawało się tak doskonałe, że muszę po prostu zapytać o coś, co błądzi po mojej głowie. W końcu powiedział, że mogę go zapytać o cokolwiek.

- Czy masz inne uległe? – Wiem, że powiedział, że nigdy żadnej innej kobiecie nie założył obroży, ale zazdrość jest paskudną suką. Już zdążyłam się przekonać, jak bardzo jest inny przy mnie. Chcę utrzymać ten stan pod kontrolą.

Waha się przez sekundę, sprawiając, że moje serce opuszcza uderzenie. Moja twarz musi to wyrażać, ponieważ w końcu mi odpowiada:

- Nigdy. Ani jednej.

- Nie musisz tego mówić, żebym poczuła się lepiej – szepczę, patrząc na niego przez rzęsy, nie chcąc nawiązać z nim kontaktu wzrokowego.

Łapie mnie za twarz tak, żeby na mnie spojrzeć.

- Wahalem się, ponieważ nie byłem pewien, jak powinienem odpowiedzieć na twoje pytanie. Tak, zabawiałem się wcześniej, ale to było lata temu i nigdy w tym miejscu. Ponadto, nigdy nie byłem więcej niż raz z daną osobą. Nie chciałem ci tego mówić, ponieważ, cóż, nie chcę słyszeć o twoich wcześniejszych partnerach. Ta myśl sprawia, że chcę wykopać jeszcze kilka dziur na pustyni. Nie chciałem, żebyś to poczuła; nie ma ku temu powodu, żebyś to robiła. Nie było nikogo, odkąd spojrzałem na ciebie i nie będzie jeszcze przez bardzo długi czas.

Cholera. Czuję, jak ten mężczyzna pochłania mnie coraz bardziej. Chcę go o tym zapewnić.

- Nie ma nikogo oprócz ciebie – mówię mu, a on obdarowuje mnie jeden z jego rzadkich uśmiechów. Nie sądzę, żeby wiedział, że jest dla mnie pierwszym wszystkim, chyba że powinnam uwzględnić jeden straszny pocałunek, gdy miałem siedemnaście lat.

- Co chcesz robić, kotku? Możesz leżeć na kanapie, kiedy ja trochę popracuję, albo mogę cię zabrać do pokoju. Zainstalowałem aplikację eBook na twoim telefonie, jeśli będziesz miała ochotę poczytać.

- Chcę zostać tutaj.

Podnosi mnie z kolan i sadza na sofie. Podchodzi do biurka, łapie mój telefon i przynosi mi go.

- Bądź grzecznym, kotkiem. – Wraca do pracy, podczas gdy piję szampana i gram na telefonie, synchronizuję go z przeglądaniem książek, które wcześniej zamówiłam. Kiedy nie zwraca na mnie uwagi, robię mu zdjęcie i ustawiam jako wygaszacz ekranu. Zadaje mi sporadyczne pytania dotyczące pracy, ale następna rzecz, jaką pamiętam, to uniesienie mnie z sofy.

- Zasnęłaś. Zabieram cię do naszego pokoju.

Zauważam, że moje buty leżą porzucone na podłodze.

- Nie możesz nieść mnie przez kasyno.

- W porządku. Winda jest tuż za drzwiami, a ja będę cię nosić wszędzie, gdzie zechcę, kiedy tylko zechcę.

- Ale wszyscy będą na nas patrzeć.

- Już widzieli, jak całowaliśmy się tej nocy w barze i kiedy zaciągnąłem cię tutaj po aukcji.

- Tak, ale mogli myśleć, że to było...

- Nic nie mów. Zaufaj mi. Oni wiedzą. Nigdy wcześniej nie działałem w ten sposób.

Mój żołądek rozgrzewa się na jego słowa. Znowu to się dzieje. Jestem inna. On jest całkiem inny przy mnie,

Wkrótce ma mnie nagą w naszym łóżku, a następnie zakłada jeden mankietów na mój nadgarstek.

- Wychodzisz?

- Muszę jeszcze wyjść na trochę. Śpij, a kiedy wrócę do domu, obudzę cię w sposób, którego nigdy nie zapomnisz.

- Ale co, jeśli wstanę, zanim wrócisz? – Szarpie za mankiet, aby pokazać, że nie mam żadnej możliwości ucieczki.

- Jeśli zobaczę, że obudziłaś się, będę tu w przeciągu kilku minut.

- Będziesz wiedział, kiedy się obudzę? – Słyszę szok w moim głosie.

- Zawsze mam na ciebie oko.

- Ale to oznacza...

- Że dziś rano zabawiałaś się ze sobą i musiałem patrzeć, jak jęczysz moje imię, gdy byłem na konferencji z dziesięcioma innymi osobami? Tak, widziałem to. Masz szczęście, że zapomniałem ci powiedzieć, że tylko dzięki mnie możesz dojść. Zrób to znowu, a będę musiał zbić twój tyłek.

Nie mogę znaleźć słów, aby mu odpowiedzieć. Powinnam być wkurzona i przerażona, że mnie obserwuje, ale wszystko to odbieram jako troskę.

- Śpij, kotku - szepcze. I zasypiam.

## Rozdział 8

### Charles

Po ostatnim spotkaniu wychodzę z biura i idę do domu. Nie wiem, czy kiedykolwiek byłem tak podekscytowany lub szczęśliwy wcześniejszym powrotem do domu. Wiedząc, że Mandy czeka tam na mnie, staram się tam dotrzeć jak najszybciej. W rzeczywistości mój dom jest miejscem, którego wcześniej unikałem. Nigdy tam nikogo nie było i choć cisza była pożądana, po spotkaniu Mandy, pragnąłem, aby ona zawsze tam była. Już od pierwszej chwili, gdy ją zobaczyłem, wracałem do domu i po prostu siedziałem tam, myśląc o niej.

Obserwowałem ją w kamerach przez cały czas, gdy byłem na spotkaniach. Wyglądała tak, jakby zaczynała się budzić, więc nadszedł czas, aby pójść do domu i się nią opiekować. Świadomość tego, że jest tam teraz i czeka na mnie, sprawia, że moje serce bije trochę szybciej i nadaje moim krokom sprężystej lekkości. Nie mogę przestać się uśmiechać, jednocześnie czując rosnące podniecenie. Nie pamiętam, kiedy ostatnio coś było dla mnie aż tak ekscytujące.

Kiedy docieram do windy, drzwi otwierają się, odsłaniając Kupidyna. Patrzy na mnie przez chwilę, a następnie się uśmiecha. Powstrzymuję swój uśmiech, nie chcąc dolewać oliwy do ognia.

- Panie Townsend. – Kłania się lekko, kiedy wchodzę do windy i wsuwam kartę dającą dostęp do apartamentu.

- Kupidyn.

- Spędziłem cudowny dzień w spa.

Chcę przewrócić oczami na jego komentarz, ale niezobowiązująco chrząkam.

- Szkoda, że nie spędziłem go z Mandy. W jednej minucie stała koło mnie, a w następnej już jej nie było. Cieszę się, że udało jej się cię znaleźć. Czy spędziliście przyjemnie popołudnie?

- Tak, było udane. – Moja krew gotuje się, gdy przypomnę sobie, jak wkradła się do mojego biura. Pragnęła mnie tak bardzo, że postanowiła mnie odszukać. Ona pragnie mnie tak samo mocno jak ja ją, i teraz, gdy poprosiła o to, dam jej całego siebie.

- Chciałem cię złapać, zanim znikniesz na resztę dnia. Bracia Cortez poprosili o spotkanie z tobą i panną Burch, żeby sprawdzić, czy wszystko jest w porządku.

Zaciskam zęby. Po chwili biorę oddech i odpowiadam spokojnie:

- Zobaczą ją po upływie trzydziestu dni. To mój czas, za który zapłaciłem. Jest wyłącznie moja, dopóki ten okres się nie skończy. Powinni wiedzieć lepiej niż ktokolwiek inny, jak ważne jest to dla mnie.

- Poinformuję ich.

Drzwi windy otwierają się i wychodzę. Zanim drzwi się zamkną, odwracam do Kupidyna.

- Biorę wolne na resztę dnia i jutro. Nie chcę, żeby ktoś nam przeszkadzał.

- Tak, panie Townsend. – Widzę, jak jego głowa lekko się kłania, a kiedy drzwi się zamykają, rejestruję jego uśmiech. Nie obchodzi mnie, czy cały świat

wie o tym, że mam zamiar pieprzyć Mandy. Ona jest moja, i im więcej ludzi o tym wie, tym lepiej.

Wbijam kod przy drzwiach, po czym wchodzę. Idę do kuchni i wyciągam butelkę szampana z chłodziarki, a także kilka rzeczy z lodówki. Chcę, aby nasz czas był wyjątkowy.

Wszystkie rzeczy przynoszę ze sobą do sypialni i ustawiam cicho, kiedy gdy Mandy wciąż śpi. Mankiet, który założyłem na jej nadgarstku, był na tyle luźny, że mogła swobodnie obracać się w łóżku, ale nie mogła go opuścić. Chciałem, żeby było jej wygodnie, ale muszę przyznać, że jest to związane z tym, czego pragnę.

Gdy już wszystko jest na miejscu, podchodzę do łóżka i odpinam jej mankiet. Czołgając się na nią, zaczynam całować jej szyję. Słyszę, jak delikatnie jęczy przy ciepłym kontakcie i obsypuję pocałunkami jej klatkę piersiową, zbliżając się do jej piersi. Przeciągle liżę jeden z jej sutków, a następnie wciągam go do ust, próbując zassać tyle ile mogę. Długo uczuję na nim, a następnie przechodzę do drugiego, kochając go w ten sam sposób.

Czuję, jak jedna z rąk Mandy przesuwa się przez moje włosy i przyciąga mnie do siebie. Porusza się pode mną i mogę poczuć, jak jej ciepłe, miękkie ciało szuka mojego. Uwalniam jej sutek z cmoknięciem, patrzę w górę i widzę jej senne oczy wpatrujące się we mnie. Ma uśmiech na twarzy, który wygląda na tak zadowolony i szczęśliwy, że pragnę, aby został tam na zawsze.

- Przypuszczam, że jesteś nagi, sir. – Porusza swoimi długimi nogami, owijając je wokół mojej talii i przyciąga mnie bliżej do jej ciepła.

Słyszenie, jak mnie określa, sprawia, że wszystko we mnie chce eksplodować. Zwłaszcza mój kutas. Jestem przyciśnięty do jej mokrego żaru, i wszystko, co chcę zrobić, to wepchnąć się w nią, mocno i głęboko. Ale chcę, aby błagała mnie o to.

- Chciałem poczuć cię pod sobą, kotku. Skóra przy skórze.

Wiem, że bierze pigułki i jest zdrowa. Każdy uczestnik aukcji jest badany, bez wyjątków. Coś we mnie ściska się na myśl, że jest na pigułce. To nie tak, że chcę mieć teraz dzieci, ale chciałbym je mieć kiedyś. Już wiem, że nigdy nie pozwolę jej odejść i chcę założyć z nią rodzinę. Chcę z nią zbudować życie i mieć dzieci, ale nie mogę jej tego powiedzieć, ponieważ teraz staram się grać chłodnego. To nie jest dobre rozwiązanie, ale jestem pewien, że przyznanie się do swojej potrzeby zapłodnienia jej, może ją przerazić.

Sięga w górę i obejmuje mnie rękoma za szyję, tak że całe jej ciało jest owinięte wokół mnie. Patrzy na mnie wielkimi oczami i szepcze:

- Proszę.

- To mi nie wystarcza – szepczę, zakopując twarz w jej szyi, liżąc ją. Bardziej wyraziście przedstawiam swój punkt widzenia, gdy przyciskam nagiego kutasa do jej łechtaczki.

Głośno jęczy i znów liżę jej klatkę piersiową. Ponownie na nią napieram i czuję, jak mój kutas pokrywa się jej kremem. Jest podniecona tym drażnieniem się z nią i mogę poczuć jej ciepło, błagające mnie o to, żebym w nią wszedł.

Zsuwam się z powrotem w dół i poruszam biodrami tak, że koniec mojego kutasa spoczywa przy jej otworze. Zastygam pozwalając, aby czubek fiuta pokryty spermą całował jej cipkę.

Obywałem się bez orgazmu przez tak długi czas, że muszę teraz zebrać wszystkie swoje siły, żeby nie dojść od najmniejszego jej dotyku. Ale walczę ze swoim ciałem i wstrzymuję się, nie chcąc dojść w tej chwili. Czując, jak jej cipka łąpczywie pulsuje wokół mojej główki, nie ruszam się i pozwalam jej wić się pode mną, kiedy gryzę jej sutek.

- Proszę! – krzyczy Mandy i uśmiecham się przy jej piersi.

Przenosząc się na jej drugi sutek, utrzymuję fiuta na miejscu i przytrzymuję jej biodra, próbując powstrzymać ją przed wzięciem w siebie

więcej mnie. W ten sam sposób traktuje jej drugi sutek, liżąc go, a następnie gryząc.

- Proszę sir. Proszę, potrzebuje cię. Będę błagać, zrobię wszystko. Przepraszam. Proszę.

Chwytam jej nadgarstki i unieruchamiam je nad jej głową, przytrzymując je jedną ręką.

- Och, kotku. Tak pięknie błagasz. – Całuję delikatnie jej usta, a potem uśmiecham się do niej. – Jeśli tego chcesz, to właśnie to dostaniesz.

Mocno wchodzę w nią, dając jej moje całe 25 cm. Jestem już w środku, zagrzebany aż po sam trzon, kiedy Mandy zaczyna boleśnie krzyczeć, a ja zaczynam dochodzić.

- O Boże, tak mi przykro – krztuszę się słowami, gdy mój kutas opróżnia się w jej wnętrzu. Czuję, jak moje ciało drży, kiedy rozpoczyna się mój orgazm i nie mogę się z niej wycofać.

Na jej twarzy pojawia się ból i widzę, jak po jej policzku spływa łza. Trzymam jej twarz, gdy próbuję złapać oddech. Straciłem kontrolę nad swoim ciałem i czuję, jak wciąż w niej dochodzę. Miesiące tłumionej tęsknoty zostają uwolnione, zaś moje ciało przestaje należeć do mnie. Nie mogę się z niej wycofać i nie mogę przestać, więc po prostu leżę na niej, próbując oddychać przez ból.

- Tak bardzo cię przepraszam – mówię przez zaciśnięte zęby i czuję, że znów zaczynam dochodzić. Nie wiem, jak to jest możliwe, ale mam kolejny orgazm. Jej cipka jest najbardziej ciasną rzeczą, jaką kiedykolwiek czułem, i wysysa ze mnie każdą kroplę wprost do wnętrza jej ciała.

Mandy przygryza dolną wargę i mocno zaciska oczy. Pochylam się i całuję jej łzy, gdy moje ciało w końcu wydaje się schodzić z kolejnego szczytu.

Nie miałem pojęcia, że jest dziewicą, ale czułem, jak jej błona pęka, gdy wepchnąłem się w nią. Dlaczego mi tego nie powiedziała? Moja wewnętrzna

bestia jest zachwycona tym, że jestem jedynym mężczyzną, który kiedykolwiek w niej był, ale powinienem być z nią delikatniejszy. Powinienem być potraktować ją z większą troską.

Po chwili łapania oddechu patrzę na nią, gdy otwiera oczy.

- Dlaczego mi nie powiedziałaś? – szepczę, nie chcąc jej zawstydzić ani zdenerwować. I tak by była moja, ale świadomość, że została dotknięta tylko przeze mnie, sprawia, że jestem gotów, aby brać ją w kółko przez cały czas.

Wzrusza ramionami, po czym odwraca wzrok. Wciąż jestem w niej, nie zrywając naszego połączenia, kiedy chwytam jej podbródek i zmuszam do spojrzenia na mnie.

- Powiedz mi, kotku.

- Nie sądziłam, że będziesz chciał kogoś, kto nie jest doświadczony. Myślałam, że może nie dowiesz się, a ja mogłabym po prostu udawać.

- Nie. Nie chcę, żebyś kiedykolwiek przede mną udawała. Z nami. Rozumiesz mnie?

Kiwa głową, ale czekam na słowa.

- Tak, sir.

- Mam szczęście być twoim pierwszym, Mandy. Powinienem podejść do tego delikatniej. Jestem wielkim mężczyzną, nieważne, jak na to patrzysz. – Pchnąłem trochę, aby pokazać swój punkt widzenia, a ona cicho zajęczała, przyzwyczajając się do mojego rozmiaru. – Chcę wszystkiego od ciebie, nawet rzeczy, które cię zawstydzają. Chcę każdego centymetra ciebie, wewnątrz i na zewnątrz. Zawsze.

Biorę jej usta, pokazuję jej pocałunkiem to, co czuję. Słowa mogą ją teraz wystraszyć. Cholera, to, co teraz czuję, przeraża mnie samego.

Wbijając się w nią jeszcze trochę, zaczyna poruszać się ze mną. Jej biodra wychodzą naprzeciw moim pchnięciom i wkrótce wysuwam z niej prawie całą

swoją długość, zostawiając w środku tylko czubek, a następnie wbijam się z powrotem do środka. Sięgam między nas, bawiąc się jej łechtaczką, aby uczynić to dla niej tak dobre, jak dla mnie. Doszedłem w niej tak mocno, że czuję, jak moja sperma wycieka z niej, gdy ją pieprzę, zbierając się wokół podstawy mojego fiuta. Po tym, jak przez chwilę pocieram jej łechtaczkę, używam kciuka, aby zebrać trochę spermy ze swojego fiuta, po czym przenoszę go do jej ust, pozwalając jej possać.

Wpatruję się w jej oczy, kiedy ona zlizuje spermę z mojego kciuka. Bierze go do ust, zamyka oczy i jęczy, czując mój smak. Wysuwam kciuk i znów ją całuję. Sięgając w dół, ponownie pocieram jej łechtaczkę i czuję, jak coraz mocniej zaciska się wokół mojego kutasa.

Jest blisko i ja też chcę już dojść. Bolało mnie tak długie czekanie na nią. Kiedy napina się pode mną i skacze z krawędzi, ja także zaczynam dochodzić, ponownie wypełniając ją spermą i krzycząc jej imię.

Oglądanie jej, jak zatracą się w przyjemności, a następnie znalezienie własnej, jest tak piękne. Bycie w niej jest doskonale i nigdy nie czułem czegoś tak cudownego. Nigdy nie czułem się tak związany z kimś jak z nią. Nagle uświadamiam sobie, że to właśnie jest miłość.

\*\*\*

- Z czego się śmiejesz?

- Ponieważ od tak dawna uważałam cię za diabła, i oto jesteś, Szatan w kąpielni z bąbelkami.

Nie mogę się nie uśmiechnąć na jej opis. Zebrałem garść bąbelków i przycisnąłem je do buzi i podbródka tak, że miałem piankową kozołą bródkę.

- Czy teraz wyglądam odpowiednio?

Znowu się śmieje i obiecuję sobie, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby zawsze móc słyszeć ten dźwięk. Jest melodyjny i szczęśliwy i nie mogę przestać go słuchać.

Po ostatniej rundzie zaniemniej ją do łazienki, gdzie przygotowałem kąpiel z bąbelkami oraz szampan i truskawki ustawione przy wannie. Nigdy wcześniej nie korzystałem z wanny, ale czuję, że jest to coś, co wyjątkowo uwielbia. Nigdy nie miałem szansy porozpieszczać jej, więc postanowiłem być dla niej nieco pobłażliwy. Wanna jest wystarczająco duża dla nas dwojga, co dużo mówi, ponieważ oboje jesteśmy dość wysocy.

Siedzi na jednym jej końcu z nogami ułożonymi na moich udach, a ja z drugiej, przyciskając stopy do jej ciała. Podnoszę jej stopę i pocieram ją, całując każdy palec u nogi.

Popijając szampana, odchyła głowę i zamyka oczy.

- Boże, to jest tak dekadencje. Nie pamiętam, kiedy ostatnio wylegiwałam się w wannie. Jak długo tu siedzimy?

- Nie wiem. Zapominam o czasie, kiedy jesteś blisko. – Gryzę jej różowy palec u nogi, a ona siada i uśmiecha się do mnie.

- Trzy razy napeliłeś tę wannę. Prawdopodobnie łamiemy wszystkie prawa dotyczące suszy w Vegas.

- Nie wiem, czy wiesz, ale moje hotele są energooszczędne. I nie narzekałeś, kiedy napelałem ją trzeci raz.

Ochlupuje mnie odrobiną wody, a następnie bierze kolejny łyk szampana. Odpoczywaliśmy w błogiej ciszy, kiedy ją głaskałem, ale teraz chcę pewnych odpowiedzi.

- Dlaczego mi nie powiedziałaś?

Wie dokładnie, o czym mówię, ale kiedy zadaję pytanie, odwraca wzrok, odstawiając kieliszek na kafelki. Czekam, aż coś powie, ale ona tego nie robi.

- Mogłaś wykorzystać to na swoją korzyść podczas Aukcji kochanek. – Czuję, jak podnosi mi się ciśnienie, gdy o tym myślę, i cieszę się, że tego nie zrobiła. Spogląda na mnie i przyciągam jej obie stopy do siebie, przybliżając jej ciało do mojego. Siada okrakiem na moich biodrach tak, że stykamy się nosami. - Powiedz mi.

- Chciałam zachować to w tajemnicy. To trochę krępujące.

- Myślę, że to jest wspaniałe.

Rumieni się trochę na moje słowa, a następnie podnosi rękę, aby pobawić się moimi włosami na piersi.

- Moja przybrana matka miała chłopaka, który groził mi, że zrobi pewne rzeczy. Obserwował mnie bardzo uważnie. Myślę, że miał dziwną obsesję na moim punkcie.

Szttywnieję, słysząc jej słowa, zaś dłońmi ściskam jej talię trochę zbyt mocno.

- Nic się nie stało – mówi szybko, trochę łagodząc moje napięcie. – Pewnej nocy przyszedł do mojego pokoju i próbował. Położył rękę na moich ustach, ale ugryzłam go. Uderzył mnie, a mój krzyk obudził moją przybraną matkę. – Świadomość tego, że rodzic zastępczy naraził ją na takie niebezpieczeństwo, sprawia mi ból. Mandy patrzy na moją klatkę piersiową, jednocześnie bawiąc się bąbelkami w porastających ją włosach. To brzmi tak, jakby opowiadała historię, zamiast wyznać, że przytrafiło się jej coś straszniejszego. – Jakkolwiek źle to brzmi, myślę, że była zazdrosna. Tak się na mnie wściekła po tym, co się stało. Następnego dnia kazała mi spakować moje rzeczy i odejść. To było na tydzień przed moimi osiemnastymi urodzinami. Nie odebrała czeku za sprawowanie opieki nademną, więc wiedziałam, że to nadchodzi.

Moje serce pęka, ale jej nie przerywam. Chcę wiedzieć o niej wszystko.

- Opuściłam dom i błąkałam się po ulicach, dopóki nie poznałam przyjaciela, który chciał przyjechać do Vegas. Spędziłam rok w schroniskach, jak i poza nimi, podejmując się dorywczych prac, dopóki nie poznałam Dona. Przygarnął mnie i zatrudnił u Aarona i Justina; wiele zawdzięczam im obu. Jestem zadowolona z tego, jak potoczyło się moje życie, ale przez długi czas strzegłam swojego ciała, ponieważ nie mogłam zapomnieć, jak to jest, gdy ktoś próbuje mi to odebrać. Tego, jak osoba, która miała mnie chronić, oskarżyła mnie i wyrzuciła, przez co czułam się, jakbym to ja zrobiła coś złego. Myślę, że właśnie dlatego czekałam, tak naprawdę nigdy nie ufając nikomu z dużą ilością władzy w rękach.

Chwytam jej podbródek i zmuszam ją do spojrzenia mi w oczy. Widzę, jak wilgoć zbiera się w jej oczach i chciałbym móc usunąć jej ból.

- Tak mi przykro. Nie dlatego, że miałem z tym coś wspólnego, ale dlatego, że nie było mnie w pobliżu, żeby móc to powstrzymać. - Kiwa głową, rozumiejąc znaczenie moich słów, i odsuwa zbłąkany kosmyk włosów z jej czoła. - Dziękuję za udzielenie mi tej władzy. Obiecuję, że nigdy jej nie użyję przeciwko tobie.

Pochylając się, przyciskam swoje usta do jej, jeszcze bardziej przyciągając ją do siebie, a następnie wstaję. Nie przerywam naszego pocałunku, kiedy przestępuję krawędź wanny i staję na dywanie. Gdy całuję jej szczękę i kark, spływa z nas woda.

- Zmoczymy podłogę.

- Pieprzyć to, nie obchodzi mnie to.

Mandy śmieje się i zaczyna ślizgać po moim ciele. Siadam wraz z nią na podłodze, nasze ciała są śliskie od bąbelków. Chwytając jej biodra, odwracam ją w stronę wanny tak, że pochyła się nad nią. Klękam za nią, szeroko rozsuwając jej nogi i przyciągając jej tyłek do swojej pachwiny.

- Złap za krawędź, kotku. Muszę cię przelecieć.



- Powiedz to głośniej. Jeśli chcesz tego, kotku, muszę to usłyszeć wyraźnie.

- Mocniej, sir. – Tym razem jest wystarczająco głośno, więc daję jej to, czego pragnie. Uderzam w nią mocniej, moje kulki wytwarzają odgłosy klapnięć, gdy uderzają w jej lepką cipkę. Znow łapię ją mocno za włosy i odciągam jej głowę do tyłu, odsłaniając jej szyję, podczas gdy wciąż trącam jej łechtaczkę palcami drugiej ręki. Pocieram ją mocno, a potem szczypię i jednocześnie pochylam się do przodu, aby złapać zębami jej ramię.

Mandy napina się i orgazm przetacza się przez nią, długo i głośno. Krzyczy moje imię i to wszystko, czego mi potrzeba. Zastygam w niej, dochodząc z siłą pędzącego pociągu. Oboje jesteśmy zatraceni w poczuciu całkowitej i spełnionej rozkoszy, która łączy nas w jedność.

Nie wiem, jak długo leżymy na podłodze w łazience, połączeni, wciąż powoli schodząc na ziemię, ale kiedy uświadamiam sobie, gdzie jestem, uśmiecham się. Diabeł w końcu odnalazł niebo.

# Rozdział 9

## Mandy

- Proszę, sir, nie zniosę już więcej – błagam, kiedy pożera moją cipkę. Jestem przykuta kajdankami do łóżka godzinami, ale zdałam sobie sprawę, że czas płynie niczym we mgle, kiedy jesteśmy razem w łóżku. Minuty nie mają znaczenia, tak jakby czas stał w miejscu. Świat zewnętrzny znika i jesteśmy tylko my – ja i on. Przynajmniej on sprawia, że tak się czuję .

- Weźmiesz wszystko, co ci daję, kotku. – Odsuwając się ode mnie, zaczyna krążyć po moim ciele, całując je, ssąc, wielbiąc mnie przez cały czas, aż jego usta przyciskają się do moich, nieprzerwalnie wciskając swojego wielkiego kutasa we mnie.

- Boże, twoja cipka jest taka cudowna, kiedy biorę cię w ten sposób. Podoba ci się myśl, że mogę zrobić z tobą, co tylko zechcę? Że nie możesz mnie powstrzymać? Mogę zostawić cię przykutą do naszego łóżka przez cały dzień i po prostu użyć dla swojej przyjemności, gdy mój kutas ponownie będzie twardy – warknął do mojego ucha, kiedy nieprzerwalnie wchodził we mnie.

Wpatruję się w lustro nad łóżkiem, obserwując, jak jego wielkie ciało porusza się nad moim. Jestem rozłożona tak, żeby mógł mnie wziąć w sposób, jaki oboje lubimy.

- Nigdy nie przestaniesz mnie pieprzyć. Nie sądzę, żeby to coś między twoimi nogami w końcu opadło.

- Masz rację. Pieprzyłbym mojego małego kociaka aż do śmierci. – Gryzie mnie w szyję, gdy jego pchnięcia stają się coraz silniejsze. Nie mogę przestać gapić się na niego w lustrze. Jego tyłek zaciska się z każdym pełnym pchnięciem, jakby nie mógł znaleźć się wystarczająco głęboko we mnie.

- Ponownie dojdiesz dla mnie. – Moje ciało wydaje się spełniać każdy jego rozkaz i jest to coś, co zaakceptowałam w ciągu ostatnich kilku tygodni. Ma większą kontrolę nad moim ciałem niż ja sama - robi to, co chce, nawet, jeśli próbuję z tym walczyć.

- Nie sądzę, że dam radę.

- Zrobisz tak, jak ci powiedziałem. – Wsuwa jedną dłoń między nas i głaska moją lechtaczkę, starając się zsynchronizować ruchy dłoni z pchnięciami. Drugą ręką przysuwa mnie bliżej do siebie, krzyżując ze mną swoje spojrzenie. Intensywność jego spojrzenia pochłania mnie i moje ciało znowu staje się niewolnikiem jego żądań. Odrzucam głowę do tyłu, jęcząc jego imię i po chwili daję mu orgazm, którego pragnie.

- Dasz mi go za każdym razem – chrząka, wciąż wpatrując się we mnie, i po chwili czuję, jak rozlewa we mnie swoją ciepłą spermę. – Nie ma nic bardziej gorącego, niż patrzeć, jak dochodzisz. – Bierze moje usta w powolnym, słodkim pocałunku, po czym wysuwa się ze mnie, pozwalając, aby jego sperma wylała się z mojego ciała.

- A co powiesz na to, kiedy rozebrałam się do naga i przeczołgałam do ciebie, żeby obciągnąć ci podczas twojej konferencji na Skype? - Uśmiecham się, myśląc o tym dniu. Spotkałam się z Tiffany na lunchu, podczas którego nauczyła mnie niektórych z jej ruchów.

Kiedy skończyłyśmy spotkanie, zakradłam się do gabinetu Charlesa, doskonale wiedząc, że będzie miał połączenie na żywo. Zrobiłam mały striptiz

przed nim, zanim zaczęłam czołgać się w kierunku jego biurka. Ssałam jego kutasa, dopóki nie doszedł, i słyszałam, jak zamknął laptopa w tym samym momencie, gdy wypełniał moje usta. Nie trzeba dodawać, że tego samego dnia nauczyłam się, co to znaczą klapsy w wykonaniu Charlesa. Zauważyłam też, że wydawał się bardziej podekscytowany moim spotkaniem na lunchu z Tiffany.

- Chcesz kolejnego klapsa? – drażni się, gryząc jeden z moich sutków, co sprawia, że szarpnięcie za kajdanki.

Unosi się, a następnie rozkuwa moje ręce i nogi. Zanim zdążę się zorientować, przerzuca mnie przez ramię i rusza w kierunku łazienki.

Nauczyłam się przestać protestować przeciw jego trosce gdzieś tak tydzień po rozpoczęciu naszego związku. Związek. Tym właśnie jesteśmy. Na razie jestem zobowiązana kontraktem, ale co się stanie po jego wygaśnięciu? Wiem, że to nie będzie koniec. Powiedział, że wszystko zrobił dla mnie, że pragnął mnie od zawsze.

Odsuwam od siebie głupie myśli. To tylko kwestia ustalenia, co zamierzamy zrobić dalej. Wiem, że dla niego jestem inna niż ktokolwiek inny. Nie powiedział mi, że mnie kocha, ale okazuje mi to we wszystkim, co dla mnie robi. Miał rację, kiedy powiedział, że choć jestem na kolanach, to jednak ja trzymam kontrolę nad sytuacją.

Po postawieniu mnie pod prysznicem, zaczynamy myć się nawzajem, tak jak robimy to w większość poranków.

Poruszam się tak, aby sięgnąć do jego kutasa, ale on chwyta mój nadgarstek, po czym przyciąga do ust i całuje.

- Ręce, kotku. Mam dla nas plany na dzisiejszy dzień, a i tak mamy już opóźnienie.

- Nie musisz być dziś w pracy? – pytam trochę zaskoczona. Przez większość poranków Charles wciąż chodzi do pracy, ale nie spędza tam wielu

godzin jak kiedyś. Wychodzimy razem lub zaszywamy się w naszym pokoju. Ale zauważyłam, że lubię chodzić z nim do pracy.

Czasami robię dziwne rzeczy w kasynie lub spędzam czas z Tiff albo idę do spa. Ale i tak często spędzam czas w jego biurze, pomagając mu z rzeczami lub po prostu leżąc na sofie i czytając. Uwielbiam to. To tak, jakbym zwolniła i w końcu zaczęła cieszyć się życiem. Nie muszę już przeżywać każdego dnia, starając się zrobić jak najwięcej tylko po to, aby wstać następnego ranka i zrobić to wszystko ponownie. Był to niekończący się cykl, w który wpadłam, gdy pracowałam dla braci Cortez. Nigdy nie myślałam, że jestem tam nieszczęśliwa, ale teraz zaczynam myśleć, że może byłam po prostu zadowolona. Nie wiedziałam, że można żyć o wiele lepiej.

- Nie, zaplanowałam dla nas dzisiaj coś specjalnego.

Szybko wykonuję moją poranną rutynę, podekscytowana, aby zobaczyć, co zaplanował dla mnie na dzisiaj.

Podnoszę ubranie, które dla mnie przygotował na łóżku, trzymając je z pytającym wyrazem twarzy.

- Czy to nie jest pewien rodzaj bielizny? – Rozciągam dół od bikini na jednym palcu.

- Nie będziesz ich długo nosiła.

Uśmiecham się na jego słowa. Wsuwam się w skąpy strój i zawiązuję górę od dość dopasowanego topu. Charles podchodzi do mnie i pomaga mi związać go na szyi, a następnie wręcza mi sukienkę.

- Nie będziesz paradowała w samym bikini.

Przewracam oczami za jego plecami, choć udaje mu się przełknąć jego zazdrość o mnie. Założyłam kremowe koturny, aby pasowały do niebieskiej sukienki i jestem gotowa do wyjścia.

- Włosy – mówi za mną i po chwili podaje mi wstążkę do włosów. Mocno oddycham przez nos, jakbym była rozdrażniona, ale on po prostu skubie i delikatnie gryzie płatek mojego ucha, sprawiając, że zaczynam jęczeć.

Jestem przyzwyczajona do tego, że moje włosy są rozpuszczone, i w zasadzie lubię nosić je w ten sposób. Na początku nie zastanawiałam się nad tym, dlaczego Charles wciąż poprosił mnie o ich upięcie. Pewnego dnia, kiedy w końcu zapytałam, powiedział mi, że nie lubi, gdy inni widzą je rozpuszczone. To jest tylko i wyłącznie dla niego. Podekscytował mnie tym, co powiedział. To było zbyt pociągające. Jak mogłam mu odmówić? Jakby martwił się, że ktoś zechce mnie ukraść z powodu moich włosów.

Po związaniu ich, chwytam telefon ze stołu, ale on wyrywa mi go z ręki, odkładając na bok tuż obok swojego.

- Żadnych telefonów dzisiaj. Tylko ty i ja.

- Naprawdę? – Unoszę brew. Nie zawsze wisi na telefonie, ale zawsze trzyma go w pobliżu.

- Pokażę ci, jak będzie wyglądało życie u mego boku, jeśli zdecydujesz się zostać ze mną po zakończeniu umowy.

Chciałabym powiedzieć "wszystko, co musisz zrobić, to zapytać", ale chcę zobaczyć, co dzisiaj przygotował. Wygląda na wyluzowanego, w zwykłej białej koszuli i krótkich spodenkach plażowych. To oczywiste, że idziemy gdzieś nad wodę i jeśli zostawiliśmy nasze telefony, to musi być to gdzieś blisko.

- Dokąd idziemy? – pytam, gdy wyciąga mnie z naszego pokoju do windy. Uderza w przycisk najwyższego piętra, gdzie znajduje się również basen dla VIP-ów.

Gdy drzwi się otwierają, zazwyczaj oblegany basen jest całkowicie pusty.

- Gdzie są wszyscy?

Łapie mnie za rękę, ciągnąc w kierunku jednej z kabin plażowych.



początku czułam się trochę nieswojo ze wszystkimi spojrzzeniami skierowanymi na nas, ale myślę, że firmowy e-mail załatwił sprawę, ponieważ ludzie wydają się patrzeć w inną stronę, kiedy teraz ich mijamy.

Kiedy dochodzimy do wejścia, widzę, jak Stella kłóci się z jedną z osób w recepcji.

- Stella? Wszystko w porządku? – Panikuję, myśląc, że coś może być nie tak. Zostawiłam telefon w pokoju, bez możliwości skontaktowania się ze mną. Rozglądam się, ale nigdzie nie widzę Aarona ani Justina, a oni zawsze są dwa metry za nią. Spoglądam i widzę, jak jeden z ochroniarzy, który pracuje w kasynie Cortez, stoi nieco na uboczu, pilnując jej.

- Mandy! Nie chcieli mi powiedzieć, gdzie jesteś. – Rzuca okiem na recepcjonistę, który spogląda na Charlesa w poszukiwaniu pomocy. Po prostu wzrusza ramionami.

Próbuję wyrwać dłoń z ręki Charlesa i czuję, jak ją zaciska, zanim w końcu ją puszcza. Podchodzę do Stelli i ściskam ją.

- Jestem tu. Wszystko w porządku? Dziecko? Chłopcy? – Spogląda na Charlesa i dostrzegam iskrę czegoś w jej oczach.

- Nie, z nimi wszystko w porządku. Chciałam tylko z tobą porozmawiać. Nie miałam twojego numeru, więc wiedziałam, że muszę tu przyjść. – Jest zdenerwowana i mogę stwierdzić, że coś jest nie tak.

- Wydajesz się zdenerwowana. – Ściskam jej ramiona i próbuję okazać jej trochę wsparcia.

- Jestem. Chcę z tobą porozmawiać. W pewnym sensie uciekłam od moich chłopców, kiedy mi coś powiedzieli.

- Usiądziemy gdzieś i pogadamy. – Wskazuję na pusty stolik, który stoi przed jedną z kawiarni.

Przez chwilę patrzy na Charlesa, zanim podchodzi do stołu. Zaczynam podążać za nią, ale Charles chwytą mnie za ramię, przyciągając do siebie.

- Charles, muszę iść. To moja rodzina.

- Wiem, ja tylko... – Przesuwa palcem po obroży na mojej szyi. – Będę w pobliżu, jeśli będziesz mnie potrzebowała.

- Wiem. – Stając na czubkach palców, delikatnie całuję go w usta. – Zamów nam obiad do pokoju. Kiedy skończę rozmawiać ze Stellą, zamierzam się w nim zrelaksować.

Patrzy na mnie z niepokojem, ale kiwa głową i wreszcie pozwala mi odejść. Podchodzę do Stelli i dołączam do niej przy metalowym stole.

- Więc, jak udało ci się im wyśliznąć? – pytam zaciekawiona .

- Och, jestem pewna, że są gdzieś blisko i tylko pozwalają mi myśleć, że się wyśliznęłam.

Śmieję się, bo prawdopodobnie ma rację.

- Co się stało?

- Cóż, wciąż pytałam ich o ciebie, ponieważ twój telefon komórkowy przekierowywał mnie na pocztę głosową. Nie miałam pojęcia, gdzie jesteś i nigdy do mnie nie zadzwoniłaś. Wiedziałam, że dowiedzą się gdzie jesteś.

Trochę się wzdrygam, czując się źle, że nigdy nie skontaktowałam się z nią po aukcji. To było samolubne z mojej strony.

- Przepraszam. Jestem tak pochłonięta Charlesem i po prostu wyleciało mi to z głowy. – Spodziewam się, że uśmiechnie się na moje słowa, ale wszystko, co widzę, to smutek. – Stella, zaczynasz mnie przerażać.

Przeciera dłońmi oczy, po czym kontynuuje:

- Martwiłam się i ciągle prosiłam ich, aby dowiedzieli się, gdzie jesteś. Naciskałam na nich. Kiedy to nie zadziało, użyłam podstępny, żeby ich złamać.

- Szokujące.

Przewraca oczami, ale mówi dalej:

- Powiedzieli mi, że jesteś z Charlesem Townsendem i zapamiętałam to imię. Pamiętam, jak jakiś czas temu mówili, że on jest człowiekiem, który licytował przeciwko nim i że ma coś przeciwko Justinowi. Słyszałam też, jak mówili, że nie rozumieją, dlaczego Charles chciał ich zniszczyć. To wszystko stało się tak dawno temu, że nie myślałam o tym, dopóki nie powiedzieli, że cię kupił. I na dodatek oni tam byli, kiedy to zrobił! Nie mogę uwierzyć, że tak po prostu pozwolili mu cię zabrać.

Jej słowa nieoczekiwanie spadają na mnie. Każde z nich jest niczym cios w moje serce. Charles powiedział, że zrobi wszystko, aby dostać to, czego pragnie. Może użył mnie, jako środek do osiągnięcia czegoś. To wszystko było po prostu kolejnym ruchem w grze, w którą grał z moimi braćmi. Myślałam, że to wymysł mojej wyobraźni. Powiedział mi, że to nie ma nic wspólnego z nimi. Że nie ma powodu, aby mścić się na nich.

- Co on ma na nich? Czego chce? – Nie mogę przestać pytać. Co było tak ważne, że postanowił wyrwać moje serce? Że tak ciężko pracował, żeby się do mnie zbliżyć? I po co? Aby użyć mnie przeciwko nim? Opowiedziałam mu o swojej przeszłości, coś, czego nigdy nikomu nie mówiłam. Jak mogłam być tak głupia? Wszystko, co zrobił dla mnie, ze mną, wszystko było tak doskonale. Powinnam była się domyślić, że żaden mężczyzna nie może być tak doskonały. Wszystko było ukartowane.

- Nie wiem. W pewnym sensie wybiegłam z budynku. Te hormony ciążowe są zabójcze – mówi na własną obronę.

- Muszę się stąd wydostać. – Niesamowicie bolą mnie te słowa. - Nie mogę tu zostać. Proszę. Musimy stąd wyjść, zanim... – Chcę powiedzieć "zanim zacznę płakać", ale nie mogę wypowiedzieć tych słów. Jeśli powiem je, to na pewno tak się stanie.

- Samochód stoi na zewnątrz.

- Czy możesz poruszać się szybko? On na pewno spróbuje mnie powstrzymać. Nie mogę na niego teraz patrzeć.

- Będę gotowa, kiedy ty także będziesz.

- Ruszaj. – Obie zeskakujemy z naszych siedzeń, rzucając się do frontowych drzwi kasyna.

- Mandy! – Słyszę, jak krzyczy za mną. – Zatrzymaj się! – Czuję, jak moje ciało szarpie się na jego polecenie, chcąc zrobić to, co mówi, i nie mogę powstrzymać łez spływających po moich policzkach. Jest tak głęboko zakorzeniony we mnie, że nie sądzę, że kiedykolwiek uda mi się go pozbyć.

Przebiegamy obok taksówek, a następnie Stella wskakuje na tył Lincoln. Biorę z niej przykład.

- Ruszaj. Teraz!

Kierowca wjeżdża na pas ruchu, pozostawiając za sobą jedyne prawdziwe szczęście, które, jak sądziłam, będzie moje na zawsze.

# **Rozdział 10**

## *Charles*

Wyskakuję przez szklane drzwi, gdy tylko Mandy i Stella wsiadły do czarnego sedana, zostawiając mnie na chodniku. Odwracam się i widzę, jak Kupidyn chwyta komplet kluczy i rzuca mi je. Chwytam je i idę do samochodu stojącego przede mną, wsiadam i startuję. Nie wiem, do kogo należy, a tym bardziej mnie to, kurwa, nie interesuje. Idę po to, co należy do mnie.

Opony piszczą, gdy odjeżdżam spod kasyna i biorę pierwszy zakręt. Przejeżdżam przez czerwone światło, potem drugie, pożerając odległość między mną a Mandy. Nie wiem, co powiedziała jej Stella, ale obie są szalone, jeśli sądzą, że mogą mi uciec. Mandy jest moja i nie pozwolę, aby ktokolwiek próbował odebrać mi to, co należy do mnie.

Jestem tuż za rogiem, gdy widzę fasadę kasyna Cortez. Muszę skręcić, aby nie uderzyć w nadjeżdżającą ciężarówkę, ale na czas unoszę wzrok, aby zobaczyć, jak Mandy i Stella wbiegają do środka. Uderzam w klakson, gdy ciężarówka wymija mnie, zaś kierowca pokazuje mi środkowy palec. Zatrzymuję się i otwieram drzwi, widząc, jak Aaron i Justin wychodzą z samochodu tuż obok mnie. Oczywiście, oni też podążyli za dziewczynami.

Wyskakując z samochodu, biegnę do kasyna, ale bracia chwytają mnie za ramiona, żeby mnie zatrzymać.

- Zabierajcie swoje pierdolone łapy ode mnie. - Wykręcam ramiona, gdy próbuję się uwolnić, siła mojego gniewu pomaga mi w moich wysiłkach.

Nie są w stanie utrzymać mnie zbyt długo, więc puszczają, odpychając mnie do tyłu po to, aby zablokować wejście do kasyna.

- Uspokój się, Charles. My tak samo jak ty chcemy wiedzieć, co się, kurwa, dzieje, ale Stella jest w ciąży i nie możemy pozwolić ci przebywać przy niej w takim stanie. To nie jest bezpieczne dla dziecka – mówi Aaron, unosząc obie ręce w geście poddania.

- Przyszedłem po Mandy. Kiedy ją dostanę, wyjdę stąd. – Próbuję przepchnąć się obok nich, nie interesując się tym, kto to, kurwa, widzi. Obaj mocno zaparli się o grunt, nie pozwalając mi na to. – Macie zejść mi, kurwa, z drogi, zanim zrównam to miejsce z ziemią.

Justin staje przede mną, ale widzę wahanie w jego oczach.

- Musisz się uspokoić, jeśli chcesz wejść do naszego kasyna, i tylko w naszej obstawie. Pozwolimy ci porozmawiać z Mandy, ale będziemy tam wraz z tobą.

Rozważam swoje opcje i wiem, że nie mam ich zbyt wiele. Muszę ją zabrać, a żeby to zrobić, muszę się do niej dostać.

- W porządku. – Słowa smakują jak błoto na moim języku.

Bracia patrzą na siebie i kiwiają głowami, a następnie odwracają się, prowadząc do wind. Podążam za nimi, deptając im po piętach, gdy prowadzą mnie przez kasyno. Kiedy wsiadamy do jednej z wind, zaczynam opracowywać plan, a kiedy zatrzymujemy się na najwyższym piętrze, biorę oddech, żeby się przygotować.

Drzwi otwierają się i wchodzimy do ich domu. Wchodzę do środka za nimi i natychmiast w salonie widzę Mandy z opuszczoną głową. Stella wychodzi z kuchni ze szklanką wody w dłoni.

- O cholera, szybcy jesteście – mówi z wyraźnym szokiem na twarzy. Nie wiem, dlaczego jest zaskoczona. Jakbyśmy nie powinni ich tak szybko znaleźć.

Chcę obejść braci, aby dostać się do Mandy, gdy Aaron wyciąga rękę, aby zablokować mi drogę.

- Jesteś wystarczająco blisko.

Patrząc przez jego ramię, nawiązuję z Mandy kontakt wzrokowy na tyle długo, żebym zobaczył jej łzy. Widząc ją w takim stanie i nie mogąc sięgnąć po nią, sprawia, że wściekłość gotuje się we mnie. Muszę iść do niej, ale patrzę na facetów blokujących mi drogę i wiem, że muszę być rozsądny z każdym swoim ruchem. Obaj są tak wielcy jak ja i przejście przez ich blokadę nie będzie łatwe. Ale gniew jest po mojej stronie .

- Czy ktoś mi może wyjaśnić, co się, do kurwy nędzy, stało w moim kasynie i dlaczego moja Mandy jest zła.

Na moje słowa Mandy wstaje i patrzy na mnie.

- Nasza umowa się skończyła. Skończyliśmy. Możesz odejść.

Zaczynam mówić, ale Justin odwraca się i patrzy na Stellę.

- Lucky, wyjaśnij nam, co się stało. – Wygląda na zdenerwowaną i nie nawiązuje kontaktu wzrokowego ze mną, więc Justin próbuje ponownie: – Lucky, powiedz nam, co powiedziałaś Mandy .

- Tylko i wyłącznie prawdę. To, że Charles licytował mnie na aukcji i że ma coś na was, i nie zawaha się tego użyć, żeby zniszczyć was obu.

- Co? – Aaron i Justin mówią w tym samym czasie.

Chuj mnie obchodzi, co im powiedziała ani jaki miała powód. Nie pozwolę odebrać sobie Mandy.

- Właśnie to powiedzieliście mi wcześniej. – Stella patrzy na braci, nie do końca pewna swoich działań.

Justin podnosi ręce i robi krok w jej stronę .

- Lucky, to nie było tak, nie to ci powiedzieliśmy. Kochanie, zamierzam być delikatny, kiedy to powiem, ale jesteś w samym środku burzy emocjonalnej spowodowanej ciążą. Jesteśmy nią czasami niezłe przerażeni.

Aaron podchodzi do Stelli i także unosi ręce w obronie.

- Wszystko załatwiliśmy z Charlesem kilka tygodni temu. Powiedzieliśmy ci tylko o tym, jak go poznaliśmy. – Stella oblewa się rumieńcem, wyglądając na zakłopotaną, gdy Aaron i Justin podchodzą do niej, aby upewnić się, że wszystko z nią w porządku.

I to jest ten moment, kiedy mam wolne przejście, więc robię trzy duże kroki, idąc w kierunku Mandy. Chwytam ją i przerzucam przez ramię.

Natychmiast rozpętuje się piekło.

Aaron i Justin już są przy mnie, zaś Mandy krzyczy, żebym ją postawił na podłodze. Aaron popycha mnie w stronę kanapy, przez co rzucam na nią Mandy, kiedy zostaję powalony przez dwóch rosłych facetów.

Uderzam z łokcia Justina w twarz i odwracam się, żeby zadać cios Aaronowi. Siadam na nim i uderzam go ponownie, częstując go moim lewym sierpowym. Nagle Justin podnosi się i powala mnie na podłogę, ale uderzam do kolanem w żebra, aż zsuwa się ze mnie.

Wstaję i patrzę na dwóch facetów jęczących na ziemi. Patrzę na Mandy. Spadła z kanapy podczas walki i leży na podłodze, patrząc na mnie szeroko otwartymi oczami.

- Idziesz ze mną. – Czuję, jak krew płynie z rozciętej wargi i spływa po brodzie, kiedy to mówię, i jestem pewien, że wyglądam groźnie.

Po prostu siedzi na podłodze, nie ruszając się, ale widzę wahanie na jej twarzy. Zna mnie na tyle dobrze, aby wiedzieć, że nie przestanę, dopóki nie wróci do mojego łóżka. Po kolejnej sekundzie wahania podchodzę i podnoszę ją, ponownie przerzucając ją sobie przez ramię.

Kiedy się odwracam, bracia już stoją na nogach, blokując drogę do windy.

Nie mam czasu na te bzdury, więc przechodzę do rzeczy.

- Z drogi.

- Nie zabierzesz jej stąd – mówi Aaron, a Justin przytakuje mu głową.

- Zejdźcie mi z drogi – znowu warczę.

Zaczynam iść do windy i słyszę za sobą Stellę.

- Charles!

Kiedy się odwracam, widzę, jak Stella stoi trzymając się za brzuch.

- Kochasz ją?

- Tak. – Moja odpowiedź jest natychmiastowa i bez żadnego wahania. Czuję, jak Mandy sztywnieje, ale to nie powinno być dla niej zaskoczeniem. Wszystko, co robiłem, było dla niej, ponieważ ją kocham.

Stella kiwa głową i spogląda na facetów za mną.

- Przepuście go. – Kiedy zaczynają protestować, Stella przerywa im: – On robi to samo, co wy zrobiliście dla mnie. Zrobiliście to, ponieważ mnie kochacie. Pozwólcie mu odejść.

Odwracam się i widzę, jak bracia odchodzą od windy.

Podchodzę do niej z Mandy wciąż wiszącą na moim ramieniu, zaskakująco cichą. Kiedy wsiodam do windy, nie opuszczam jej na dół. Zamiast tego uśmiecham się i odwracam do Aarona i Justina, którzy wciąż nie chcą pozwolić nam odejść.

- Postaw mnie, dupku.

Uderzam dłonią w jej tyłek tak mocno, że aż piszczyci z bólu.

- Uciekłaś ode mnie.

- Bo mnie wykorzystaleś!

Mandy próbuje ześliznąć się z mojego ramienia, ale cofam rękę i ponownie posyłam na jej tyłek trzy głośnie klapsy. Tym razem krzyczy, ale jej ciało przestaje ze mną walczyć.

- Wysłuchasz wszystkiego, co mam do powiedzenia, kotku.

- Słucham cię teraz.

- Wcale nie. Uciekłeś ode mnie. Nie rozmawiałaś ze mną, ty po prostu uciekłaś.

- Czy to prawda? – Słyszę błaganie w jej głosie.

- To, że cię kocham?

- Tak.

- Powiem ci, jak tylko przykuję cię do łóżka.

Znowu zaczyna kopać, kiedy drzwi windy otwierają się.

- Posłuchaj mnie, kotku. Mam zamiar wyjść z tego bardzo miłego kasyna, niosąc cię na ramieniu. Jeśli chcesz, żebym klepał cię po tyłku przez całą drogę, to zrobię to, jeśli natychmiast się nie uspokoisz.

- Postaw mnie, mogę iść.

- Tak się nie stanie. Uciekłeś ode mnie, więc zrezygnowałaś z przywileju chodzenia. Teraz twój wybór sprowadza się do przyjęcia publicznych klapsów lub pozostania cicho.

Wychodzę z windy i czekam na jej decyzję. Zajmuje to tylko chwilę, po czym czuję, jak rozluźnia się na moim ramieniu.

- W porządku. Będę cicho.

Niosę ją przez kasyno i wychodzę przez szklane drzwi wejściowe, umieszczając ją w samochodzie i zamykając drzwi. Kiedy przechodzę na stronę kierowcy, odblokowuję je i wsiam do środka, prowadząc nas z powrotem do Snake Eyes.

Droga upływa w ciszy i robię wszystko, co możliwe, aby nie rozpaść się na kawałki. Chcę wrzeszczeć i krzyczeć, i trzymać ją blisko przy sobie, tak aby upewnić się, że już nigdy nie odejdzie.

Kiedy zatrzymujemy się przed budynkiem, pilnuję, aby drzwi były zamknięte, dopóki nie obejdę samochodu i z powrotem nie przerzucę jej przez

ramię. Zaczyna kopać i uderzać mnie w plecy, ale teraz jesteśmy w moim kasynie, i szczerze mam to w dupie.

Podczas wchodzenia do windy ponownie trzy razy uderzam ją dłonią w tyłek.

- To takie żenujące – jęczy na moich plecach.

- Zapamiętaj, co ci zrobię, kiedy ponownie postanowisz ode mnie uciec.

Kiedy docieramy do apartamentu, wbijam kod przy drzwiach i idę prosto do sypialni. Nie waham się rzucić jej na środek łóżka i wskoczyć na nią, po czym zapinam jej ręce w mankiety.

- Puść mnie! Powiedziałam, że porozmawiam, Charles. Nie możesz mnie przykuć do łóżka!

Kiedy drugi mankiety zatrzaskuje się wokół jej nadgarstka, pochylam się i posyłam jej najbardziej szelmowski uśmiech, na jaki mnie stać.

- Wygląda na to, że właśnie to zrobiłem, kotku.

- Zaczynaj mówić – mówi przez zaciśnięte zęby.

Chwytam jej podbródek i patrzę na nią, powoli przesuując kciukiem po jej dolnej wardze.

- Zapominasz się, Mandy. Nie masz prawa mi mówić, co mam robić.

Próbuje uwolnić głowę, ale trzymam ją mocno i nadal pocieram jej wargę, czekając, aż się uspokoi. W końcu moja cierpliwość zostaje nagrodzona i bierze głęboki oddech, pozwalając ulotnić się nieco swojemu napięciu.

- Tak, byłem na aukcji Stelli. Poza twoją, była to pierwsza i jedyna aukcja, w której brałem udział.

- Dlaczego to zrobiłeś?

- Zasadniczo, żeby być kutasem i podnieść za nią cenę. Wiedziałem, jak bardzo jej pragnę i wykorzystałem tę wiedzę na swoją korzyść. Potrzebowałem czegoś od nich i musiałem wykorzystać do tego mały szantaż.

- Czego potrzebowałaś? – Jej głos jest pełen nadziei, ale pyta ostrożnie, nie chcąc pozwolić swojemu sercu uwierzyć w najgorsze.

- Ciebie, kotku. Potrzebowałem ciebie.

- Nic z tego nie rozumiem. Miałaś mnie. Dostałaś mnie od nich na trzydzieści dni. Co się stało?

- Jakiś czas temu Justin przyszedł do Snake Eyes, aby umówić się na randkę z gwiazdą telewizyjnych reality show, i coś poszło nie tak. W końcu pomogłem mu wydostać się z dość śliskiej sytuacji, ale zachowałem nagranie z ich spotkania. Użyłem go, aby ich zaszantażować, stawiając ultimatum dotyczące twojego pobytu w moim kasynie przez trzydzieści dni. Byłem tak zazdrosny o to, że mają ciebie, że to mnie pochłonęło. Nigdy nie pragnąłem niczego w moim życiu tak bardzo, jak ciebie. Od pierwszej sekundy, kiedy cię zobaczyłem, wiedziałem, że muszę cię mieć. Początkowo myślałem, że należysz do nich, ale po aukcji i podmieianie z Kupidynem poznałem prawdę.

- Więc dlaczego nie zrobiłaś z tym czegoś, kiedy tu pracowałaś? Dlaczego pozwoliłaś mi wziąć udział w aukcji?

- Kiedy pracowałaś dla mnie, byłem tak pochłonięty każdym twoim oddechem, że nie mogłem się skupić na niczym innym. Nie ufałem sobie, że zrobię to, co chciałem ci zrobić, bez zrujnowania ciebie. Wydawałaś się zbyt dobra i doskonała dla mnie. Nadal jesteś.

- Więc dlaczego aukcja. Dlaczego chciałaś mnie kupić?

- Ponieważ wiedziałem, że gdy przywiążę cię do siebie kontraktem, nie będziesz mogła powiedzieć "nie". To proste.

- A pozostałe rzeczy z Aaronem i Justinem?

- Wszystko zostało załatwione dwa tygodnie temu. Nie chciałem, żeby to się skończyło, i czułem, że ty też tego nie chcesz. Ostatni miesiąc był najlepszym w moim życiu i chciałem wszystko naprawić. Oddałem nagranie Justinowi i postanowiliśmy naprawić relacje między nami. Nie zdawałem sobie

sprawy, że zamierzają opowiedzieć Stelli część historii, przez co ona wyśliźnie się im i przyjedzie tutaj, żeby cię zabrać.

Na moje słowa Mandy uśmiecha się i widzę, jak gniew opuszcza jej ciało.

- A więc, ty i ja?

Zsuwam się z jej ciała i idę do kredensu. Wyciągam pudełko i wracam do łóżka.

- Nabyłem to po tym, jak po raz pierwszy cię ujrzałem.

Otwieram pudełko i pokazuję jej pierścionek zaręczynowy, który wybrałem. To pięciokaratowy rubin, otoczony czarnymi diamentami. Przez cały czas chciałem ją oznaczyć, nawet wtedy.

Patrzę w jej oczy i widzę łzy, które zaczynają się formować, więc pochylam się, żeby każdą z nich scałować.

- Kochałem cię od chwili, gdy po raz pierwszy cię ujrzałem, a nawet wtedy, gdy myślałem, że nie mogę cię mieć. Nie wiem, jak i dlaczego, ale nie mogę żyć bez ciebie. Jeśli będę musiał trzymać cię przykutą do łóżka przez następne pięćdziesiąt lat, zrobię to, ponieważ dla mnie nie ma innej opcji. Nie ma planu B.

- Charles, ja też cię kocham – szepcze i wyciągam pierścionek z pudełka, wsuwając go na jej palec.

- Będę cię kochać, wielbić i posiadać do dnia, w którym weźmiesz ostatni oddech. Nigdy nie pozwolę ci odejść, nigdy mnie nie opuścisz, a nawet, jeśli spróbujesz, to zawsze sprowadzę cię do domu.

Pochylając się, przyciskam usta do jej ust, mówiąc swoim ciałem to, czego nie jestem w stanie powiedzieć słowami, a kiedy czuję, jak jej nogi owijają się wokół mnie, wiem, że mówi "tak". To dobrze, bo nie ma innego wyjścia.

# Epilog

## Charles

*Pięć lat później...*

- Mocniej, sir.

- Nie.

- Proszę, sir. Obiecuję, że będę grzeczna przez resztę dnia.

- Mówisz tak za każdym razem i nigdy tego nie robisz.

- Tym razem tak będzie, obiecuję.

Pewnego dnia będę musiał przestać dawać jej to, czego chce. Znowu dolewa oliwy do ognia i dobrze o tym wie. Jeśli się poddam, to rozwydrzy się jeszcze bardziej, i będę musiał ją ukarać. To cykl, który zawsze prowadzi nas do miejsca, w którym jesteśmy nadzy i nienasyчени, więc nie powinienem narzekać zbyt mocno.

- Jesteś w zaawansowanej...

- Słyszałeś lekarza, jest w porządku. Proszę, sir. Potrzebuję tego.

Mandy wkrótce urodzi nasze pierwsze dziecko. Postanowiliśmy trochę poczekać i spędzić trochę czasu na rozkoszowaniu się małżeństwem przed założeniem rodziny. Kiedy wreszcie zdecydowaliśmy się na ten krok, byliśmy zszokowani, gdy dowiedzieliśmy się, że zaszła w ciążę już przy pierwszej próbie. Mandy powiedziała, że to dzięki praktyce, a ja stwierdziłem, że to jej

ciało zdecydowało, że chce się ze mną rozmnażać. Oba scenariusze były prawdziwe.

- Dobrze, ale jeśli odejdą ci wody, kiedy będę cię rznął i posyłał klapsy na twoją zachłanną cipkę, to sama będziesz się z tego tłumaczyć.

Mocno w nią wchodzę, po czym uderzam dłonią w jej cipkę. Mocno ją posuwam w ten sposób, za każdym razem wyciągając z niej fiuta i uderzając dłonią w cipkę. Po trzecim uderzeniu zsuwam się w dół jej ciała, ssąc jej cipkę i smakując jej słodycz.

- Więcej, sir. Więcej. Pieprz mnie.

Jej hormony ciążowe są podkreślone na maksa, przez co jej ciało jest zawsze gotowe. Gdy się pieprzymy, ona chce wszystkiego, a ja zawsze pozwalam jej mieć to, czego pragnie.

Czołgając się z powrotem na nią, przyciskam kutasa do jej otworu i mocno w nią wchodzę, jednocześnie pocierając jej łechtaczkę.

- Wiesz, że potrzebuję smaku twojej cipki na twarzy, kiedy dochodzę.

- Pocałuj mnie – mówi, także chcąc posmakować samej siebie.

Pochylam się nad jej opuchniętym brzuchem i namiętne ją całuję, dzieląc się z nią jej miodem.

- Twoja cipka jest słodsza, kiedy jesteś w ciąży. Myślę, że powinnaś być w tym stanie przez cały czas. – Mandy odrzuca głowę do tyłu, jęcząc na moje słowa, i siadam, pocierając jej łechtaczkę do momentu, aż zacznie pulsować wokół mojego fiuta. – To jest to, kotku. Daj mi wszystko.

Jej ciało napina się i ciągnie za mankiety, kiedy potężny, długi orgazm przetacza się przez jej ciało. Wykrzykuje moje imię i cały ten widok sprawia, że sam dochodzę. Kiedy dochodzę z nią, nie mogę przestać myśleć o tym, jak wspaniała jest teraz, z moim dzieckiem i zagubiona w rozkoszy. Z każdym mijającym dniem staje się coraz piękniejsza, a ten widok jest dla mnie czystym rajem.

Leży, próbując złapać oddech, a następnie podnosi na mnie wzrok i uśmiecha się.

- Jeszcze raz, sir.

Cholera, jestem szczęśliwym diabłem.

***Koniec***

*Stay Close for*

•

•

•

•

Alexa Riley – Buy Me 02 – Buy Me  
*Chomikuj.pl/TequilaTeam*

Do you know I waited for you too  
Bunny? I've never so much as  
touch anther women.

ALEXA RILEY  
BUY  
ME  
*Mistress Auctions #2.5*